OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie		$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii		$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 16go Maja, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z powodu braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sejm niemiecki wyznaczył ostatecznie 1.700,000 marek na uroczystości mające się odbyć przy otwarciu kanału łączącego morze bałtyckie z morzem niemieckim.

* * *

Z Havana donoszą 7 maja: W prowincyi Santiago de Kuba panuje wielkie wzburzenie, ponieważ przywódzca powstańców Antonio Maceo kazał w pobliżu miejscowości Cristo rozerwać tor kolejowy, wskutek czego pociąg się wykoleił i bardzo wielu ludzi się utraciło życie.

Tegoż samego dnia donoszą: Powstańcy uderzyli dzisiaj rano na miasto Cristo i podpalili trzy domy. W walce która nastąpiła Hiszpanie utracili jednego żołnierza i mieli 6 rannych. Straty powstańców nie są znane. Powstańcy uderzyli także na miasto Caney i podpalili jeden dom, nim zostali zmuszeni do odwrotu.

* * *

Z Rzymu donoszą 7 maja: Król Humbert i królowa Małgorzata z wielką biedą uszli dziś przed śmiercią. Para królewska ze świtą znajdowała się w specyalnym pociągu z Florencyi do Rzymu, gdy nagle w pobliżu jeziora Imisa wagon jeden się wykoleił i wszyscy doznali silnego wstrząśnienia. Zdaje się, że jakaś przeszkoda padła na tór lub też została rozmyślnie nań rzuconą. Niektórzy ze świty królewskiej doznali lekkich pokaleczeń, lecz król i królowa zostali tylko strachu nabawieni.

* * *

Telegram z Rzymu do londyńskiego "Standard'u" opiewa, że papiezcy posłowie, odebrali rozkaz, aby uwiadomili rządy, u których papieża zastępują, że jakiekolwiek komunikacye, winszowania lub udział na cześć 25 letniej rocznicy wkroczenia armii włoskiej do Rzymu będą uważane za szkodliwe i za obrażające tak papieża jako i stolicę apostolską w ogóle.

* * *

"Times" dowiaduje się z Odessy, że cholera sroży się coraz bardziej i że, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, zaraza stanie się niebezpieczną nietylko dla Rosyi, ale i dla całej Europy

* * *

Z Havana telegrafują 8-go maja: Oddział powstańców liczący 20 głów został przez wojsko rozbity przy plantacyi Malagas niedaleko Forcad w okręgu Colon. Jeden z powstańców został zabity; inni utracili broń i konie. Wojsko ściga ich. Powiadają, że dowódzca powstańców Carlos Castillo chce się ze swemi ludźmi poddać rządowi, o czem doniósł jen. kapitanowi Martinez'owi de Campos; Maximo Gomez ma zamiar uderzenia na miasto Camaraguay w prowincyi Puerto Principe.

Zresztą jest koniec powstania blizkim. Przywódzcy powstańców widząc, że nie mają powodzenia porzucili walkę.

Jen. Campos rozkazał, aby zostały natychmiast rozpoczęte prace w porcie Santiago. Mają także być budowane lub wyporządzone linie kolejowe i telegraficzne prowadzące do Manzanillo, Bayamo, Puerto Principe, Santa Cruz, San Luis i Soriano.

Ogłoszenie że rząd hiszpański zniszczył podatki na przemysły i koleje na wyspie Cuba, zostały przez mieszkańców przyjęte z wielką radością.

* * *

Z Managua, w rzeczypospolitej Nicaragua telegrafują 8 maja: Nie ma już wątpliwości, że Anglia otrzyma odszkodowanie od rządu rzeczypospolitej. Owe $75,000, które Anglia żąda, zostały zebrane przez dobrowolne datki. Trzy niemieckie firmy handlowe dały $10,000. Nienawiść Nicaraguanów przeciwnie nie uśmierzyła się jednakże i jest może większą jeszcze, jakąby była, gdy Anglicy zajęli miasto Corinto. Zdaje się że środkowo-amerykańskie rzeczpospolite chcą zawrzeć przymierze przeciw Anglii i chcą wykluczyć wszystkie towary angielskie. Byłoby to korzystnem dla handlu Stanów Zjednoczonych.

* * *

W miejscowości Galczecz w węgierskim komitecie Zemplin zniszczył pożar 150 domów i trzy kościoły. Trzy osoby znalazły śmierć w płomieniach a cztery zostały znacznie uszkodzone.

* * *

Telegram z Paryża donosi, że rząd francuzki postanowił już dłużej nie zważać na coraz bardziej w Francyi się rozszerzającą rebelię kościoła przeciw państwu. Stanowisko biskupów wywiera ogólny wpływ na opinię publiczną a kraj dzieli się na dwa nieprzyjacielskie obozy.

* * *

Z Managua w rzeczypospolitej Nicaragua donoszą: Liczni poważani Nicaraguanie, z których niektórzy zajmują wysokie urzędy państwowe, oświadczają publicznie, że są za zaprowadzeniem zwierzchnictwa Stanów Zjednoczonych nad Nicaraguą, albo też za zupełnem wcieleniem tego kraju do Stanów Zjednoczonych. Panowałby wtenczas w kraju dobrobyt i pokój, cudownie bogate, naturalnę zasoby kraju zostałyby otwarte i zostałby uorganizowany system finansowy, przez który zostałyby zniesione wszystkie słuszne długi rzeczypospolitej.

* * *

Z Belgradu donoszą, że exkrólowa Natalia po czterech latach banicyi powróciła znów do Serbii. Syn jej, król Alexander i mnóstwo ludzi przyjmowało ją na dworcu. Ex król Milan pozostał w Niszy. Jest zdrowym.

* * *

Wiadomości o powstaniu na wyspie Cuba są tak sprzeczne, jak wiadomości japońsko chinskie. Z Madrytu donoszą 10 maja: Telegram z Havana donosi, że wojsko hiszpańskie rozbiło dwa oddziały powstańców i zdobyło ich broń i amunicyę. Jednym oddziałem dowodził Matagas, drugim Castello.

Porażka oddziału, którym dowodził Matagas została urzędownie potwierdzona. Powstańcy podpalili mosty kolejowe pomiędzy Caminos i i San Luis. Dla wojska hiszpańskiego przyszły posiłki i kampania przeciw powstańcom zostanie odtąd prowadzone z większą energią. Wiadomość z Tampa, że oddział wojska hiszpańskiego został pobity pod Guimaro przez powstańców pod dowództwem Gomez'a ma być mylną. Urzędnicy hiszpańscy twierdzą, że tam nie było żadnej potyczki.

— Były generalny kapitan na wyspie Kuba Calleja oświadczył w swoim czasie królowej-regentce Hiszpanii, że Martinez de Campos wnet położy koniec powstaniu na tej wyspie, gdyż liczba powstańców wynosi tylko 1500 co jednakże bylo zmyślonem, gdyż za czasów Calleja znajdowało się przeszło 5000 powstańców na wyspie, lecz Calleja, nie chcąc, wziąść od powiedzialności na siebie, ponieważ nie mógł uśmierzyć powstania w jego początkach, z przestrachu rozmyślnie wywiódł w pole rząd madrycki i chciał pozostawić uśmierzenie buntu Martinez'owi de Campos.

* * *

Wniosek "przewrotu" (Umsturz-Vorlage) rządu niemieckiego, którego celem było zaprowadzenie ostrzejszych środków przeciw socyalistom i socyalno-demokratom został w sobotę przez Sejm niemiecki jednogłośnie prawie od rzucony i to przy trzeciem czytaniu.

Cesarzowi niemieckiemu, które nu naturalnie nie podoba się odrzucenie wniosku rządu radzono aby znów podjął podróż okrętową wzdłuż wybrzeża Szwecyi i aby odwiedził Stockholm, Malmoe, Gothenburg i inne miejscowości słynne z ich piękności naturalnych. W Stockholmie będzie cesarz gościem króla szweckiego.

Cesarz niemiecki cieszy się, że flota Stanów Zjednoczonych będzie zastępiona przy otwarciu kanału pomiędzy Baltykiem a morzem niemieckim.

* * *

W Amsterdamie w Hollandyi została 11go maja otworzona wystawa z wielkiemi uroczystościami.

* * *

Z Paryża telegrafują 11go maja: Abbè De Broglie, brat księcia de Broglie został dzisiaj zamordowany przez kobietę, która się nazywa Amelot. Ksiądz De Broglie był jej spowiednikiem, a kobieta powzięła ideę, że zaszkodził jej sławie. Dzisiaj poszła do mieszkania księdza i żądała, aby piśmiennie odwołał mniemane oszczerstwa. Gdy ksiądz tego nie chciał uczynić, wydobyła niewiasta rewolwer i strzelała cztery razy do księdza, który padł nieżywym. Po dokonanym czynie udała się morderczyni do kościoła Karmelitów, wyspowiadała się ze swej zbrodni i zażądała rozgrzeszenia. Następnie udała się do policyi, wyznała zbrodnię i została uwięzioną.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

W pobliżu Scranton Steel Works, w Scranton, Pa., na kolei New Jersey Central zabitym został przez pociąg Polak Jankowski.

— W Belvia-Mines należących do Delaware, Lackawanna i W. Co. śmiertelnie poraniony został odłamami węgla Maryan Łazienka. Umarł.

— W Milwaukee ob. Michał Bowiak z Chicago pracujący przy nowym ratuszu spadł z rusztowania znajdującego się na 8mem piętrze i odniósł stósunkowo lekkie uszkodzenia na ciele. Za tydzień lub dwa będzie zdrowym.

— W środę odbył się w Milwaukee pogrzeb zwłok śp. ks. Józefa Horbaczewskiego, wikaryusza parafii św. Józefata. Umarł w niedzielę przedtem. Pochodził z Litwy i liczył lat 57. W r. 1863 był kapelanem w szeregach powstańczych. W powstaniu wskutek zaziębienia i niewczasu, nabawił się choroby, która go przeszło 30 lat trapiła, a ostatecznie spowodowała śmierć. Zmarły przybył do Ameryki 15 lat temu. W Milwaukee bawił przez ostatnie 4 lata. R. i. p.

— W Milwaukee Szymon Bagnowski, opiekun Jana Bagnowskiego wytoczył firmie A. J. Lindemann & Heverson proces o $8000 odszkodowania. Przy pracy w fabryce tej firmy Jan utracił prawą rękę. Powodem wypadku był zły stan maszyny.

— W Shamokin, Pa., Jan Martenczak, starzec 65letni, pobił ciężko swoją młodą 25letnią żonę i zapłacił za to w sądzie karę i koszta.

— W Casimir, Portage pow., Wis., pocztmistrzem został mianowany ob. Władysław Grabowski.

— W Baltimore, Md., niejaki Wojciech Firkała skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia za włamanie się do sklepu i kradzież jedenastu zegarków w wartości od 5ciu do 10ciu dolarów każdy.

— Pomiędzy górnikami zabitymi w katastrofie kopalniowej w Blue Canyon, Wash., znajdowało się także dwóch Polaków: Łukasz Latocha, Górnoszlązak, samotny i Michał Zielinski z Księztwa Poznańskiego. Ostatni pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

— W Buffalo odnieśli ciężkie pokaleczenia przy pracy Jan Wilak i Jan Glinski. Obydwaj leżą w szpitalu.

— W Duryea, Pa., umarł F. Pawłowski, prezydent grupy Z. N. P. Był to człowiek zacny i szanowany przez wszystkich.

— W kopalni węgla Anchor, w pobliżu Dunbar przyszło do zaciętej bitwy pomiędzy Słowakami i Polakami. Rezultat bójki był ten, że Polak Jan Spolo i Słowak Michał Melik odnieśli niebezpieczne a może śmiertelne rany.

— W Johnstown, Pa., w fabryce Cambria Iron Co., czterech robotników zostało niebezpiecznie pokaleczonych wybuchem gazu. Pomiędzy nimi znajdował się Polak, Józef Beliński.

— W „Standard" lejarni w Cleveland, O., zmiażdżyły maszyny nogę ob. Franciszkowi Druszel. Odwieziono go do szpitala.

— W Peckville, Pa., kilku robotników pomiędzy nimi Polak Michał Czergowski, zostali podczas pracy zabici odłamem węgla.

— Polacy w South Bend, Ind., obchodzili 104tą rocznicę ogłoszenia konstytusyi 3go maja w sam dzień rocznicy, tj. w piątek 3go maja. Gazety angielskie wychodzące w South Bend bardzo przyjaźnie się wyrażają o obchodzie. Pomiędzy mówcami znajdował się p. profesor Ignacy Machnikowski z Chicago.

— W Toledo, O., odbył się także świetnie obchód rocznicy 3go maja.

— W kopalni węgla firmy „Butlermine Co.", w Pittston, Pa., nastąpiła eksplozya dwóch beczek prochu wskutek czego trzech górników odniosło śmiertelne, a dwóch bardzo ciężkie rany. Śmiertelnie pokaleczonymi zostali: Jan Janocki, J. Belchus i Franciszek Pelpocki. Ciężkie uszkodzenia odnieśli: Józef Kocieński i Jan Ketunkien. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

— W Menasha, Wis., ob. Jan Wąs został wybrany na urząd asesora.

— W Thorpe, Wis., wybrani zostali superwizorami: Franciszek Hoffman i Wincenty Izydorek, asesorem Walenty Przybylski a konstablerami Jan Glisz i Ignacy Gurtowicz.

— Janowi Wilak, mieszkającemu pod no. 285 przy Detroit ulicy, w Buffalo, N. Y., spadła na nogę szyna kolejowa, łamiąc dwie kości. Wilak znajduje się obecnie w szpitalu.

Chiny i Japonia.

Japonia za wyrzeczenie się pretensyi do półwyspu Lio Tung ma otrzymać dalsze odszkodowanie w wysokości $50,000,000.

— Francya prowadzi z Japonią rokowania, aby taż odstąpiła Chinom wyspę Formosa i wyspy rybackie (Pescadores.)

— Z Shanghai donoszą 8go maja, że tegoż samego dnia nastąpiła ratyfikacya ugody pokoju pomiędzy Chinami i Japonią i to w Tszi Fu.

Na japońskich okrętach transportowych znajdujących się w pobliżu Talienwan na półwyspie Lioa Tung wybuchła cholera.

Cesarz chiński udał się do cara i do prezydenta Faure'go, o pomoc finansową do pokrycia kosztów wojennych. W zamian chce dać Rosyi i Francyi nadzwyczajne przywileje handlowe.

— Z Tszifu telegrafują 9go maja, że ratyfikacya pokoju pomiędzy Chinami i Japonią odbyła się o północy.

Ten sam telegram donosi, iż Rosya twierdzi, że nie ma zamiaru uderzenia na Mandżuryą, lecz że zbroi się tylko dla tego, aby módz stawić czoło Japonii.

— „Figaro" paryzkie donosi 9go maja o rokowaniach pomiędzy Japonią a Rosyą, Niemcami a Francyą pod względem zmiany ugody w Shimonesaki, że polecono Hiszpanii wypracowanie planu dla ostatecznego załatwienia kwestyi spornych wiszących pomiędzy Japonią i trzema mocarstwami.

— Z wysp Pescadores nadeszły wiadomości, że tam w przeciągu miesiąca umarło 1300 ludzi na cholerę. Zaraza się zmniejsza.

— Z Petersburga donoszą, że Rosya, Francya i Niemcy chcą powiększyć ich eskadry znajdujące się w wodach chińskich.

— Z Londynu donoszą 10go maja: "Standard" dowiaduje się z Madrytu, że Hiszpania chce się przyłączyć do trzech mocarstw, które u Japonii zaprotestowały przeciw zabraniu części Mandżuryi, pod warunkiem, że mocarstwa zniewolą Japonię także do wyrzeczenia się wyspy Formosa.

— Z Shanghai donoszą 10go maja: Francya zaprotestowała formalnie przeciw aneksacyi wyspy Formosa przez Japonią, gdyż ona (Francya) ma liczne dawniejsze pretensye do tej wyspy. Rzeczą jest pewną, że Anglia energicznie się oprze pretensyom Francyi.

Zuchwały rabunek.

Calistoga, Cal., 8go maja. Wczoraj napadło dwóch zamaskowanych rabusiów wóz pocztowy, napełniony ludźmi z San Francisco, którzy się chcieli udać na wieś, i zabrali im wszystkie przedmioty wartościowe.

Złodzieje zdobyli od pasażerów około $1300 i obrabowali także skrzynię od pieniędzy Fargo kompanii ekspresowej. Niewiadomo ile w niej było.

Napad wydarzył się pomiędzy Calistoga i Clear Lake. Wóz pocztowy wyjechał z Calistoga na południe i dojechał do punktu oddalonego półtorej mili od Mirabel, gdy dwóch zamaskowanych ludzi wyszło z krzaków rozkazując woźnicy aby stanął; zarazem grozili mu rewolwerami, i kazali mu zrzucić skrzynię od pieniędzy.

Podczas gdy jeden strzegł woźnicę i pasażerów, drugi otwierał skrzynię od pieniędzy. Następnie musieli się pasażerowie ustawić w jednym rzędzie i zostali przeszukani. Rabusie postępowali przy tej okazyi tak, jakoby obrabowywanie było dziennym ich zawodem, i zachowywali się tak chłodno, jakoby pobierali podatki.

Za uwięzienie ich przeznaczono wynagrodzenie w wysokości $1200.

Starzec, któremu się życie sprzykrzyło.

Muncie, Ind., 7go maja: Farmer Yost Dippel, który liczył lat 94, a który mieszkał cokolwiek na zachód od Muncie, wstał dzisiaj rychło rano o godzinie 1szej, udał się do ogrodu i poderznął sobie gardło wyostrzonym nożem od krajania chleba. Śmierć nastąpiła natychmiast prawie. Żona jego syna wyszła w kilka minut za nim do ogrodu, lecz zastała już tylko trupa. Dippel przybył przed 59 laty do Ameryki i dorobił się dość ładnego majątku. W ostatnich czasach sprzykrzyło mu się życie; nieraz mawiał do swych krewnych, że żył już dość długo i że życzy sobie, aby się mógł położyć do snu, aby się już więcej nie obudzić.

Zmiana temperatury.

Quincy, Ill., 11go maja. Rtęć w ciepłomierzu spadła w przeciągu 24 godzin z 90 na 42 stopnie. Wczoraj padł na udar słońca cieśla okrętowy, a dzisiaj wieczorem spodziewamy się mrozu.

Milwaukee, Wis., 11 maja. Rtęć w termometrze zniżyła się dzisiaj o 44 stopnie.

Koniec strajku garbarzy.

Sheboygan, Wis., 10go maja. Strajk tutejszych garbarzy został ukończony a robotnicy powrócili do pracy, gdy im obiecano przyłożyć do myta połowę tego, co im odcięto w r. 1892. Robotnicy w drzewie strajkują jeszcze, lecz biznesiści powiadają że i oni wrócą do pracy za kilka dni. Dwóch lejarzy, Joseph Christman i John Goryc zostali wczoraj sponiewierani przez strajkierów.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Drugą typową także postać tego gatunku panien, przedstawia nam Józef Korzeniowski w *Pannie Agnieszce*, w komedyi: *Stary mąż.*

Nie umiejąc znaleźć poważnego stanowiska dla siebie i zająć się pożyteczną pracą, w próżniactwie, to siedząc nad *kabałą*, to zajmując się plotkami, czas daremnie marnotrawiła. Mniej dbała o staranność w ubiorze swoim, i o schludność około siebie, co taki powab w niewieście stanowi, coraz się wstrętniejszą stawała, nie bacząc, że zgrzybiała i nie dołężna starość, już na próg jej życia wstępowała.

Stare panny lubiące kwiaty i ptaszki dłużej zachowywały świeżość oblicza, blask spojrzenia, jakby Opatrzność powstrzymywała rękę czasu, aby na te uśmiechnięte i pełne łagodności twarze, starość jak najpóźniej wyciskała pergaminową barwę a zmarszczki na lica i czoło. Czując całą swoją niedolę, smutne sieroctwo na Bożym świecie, a złamane życie, stara panna gdy niemogła zostać żoną i matką, w gorącej a rzewnej modlitwie składała skargę swoją, ale z miłością spoglądała na ludzi, rada im służyć ile podoła i żyła w zgodzie ze wszystkiemi.

Kochała młode towarzyszki swoje, z uwielbieniem spoglądała na dorodne żony i młode matki; przyjaźń jej była szczerą, a poświęcenie dla wybranej towarzyszki nie miało często granic.

Jakkolwiek nie gardziła czasami *kabałą* i słuchała z biciem serca wróżby wędrownej starej cyganki, szukała jednak zajęcia i pracy pożytecznej nietylko dla siebie, ale i dla osób, które jej otoczenie stanowiły. Z tego powodu zjednywała sobie ich przyjaźń, współczucie, połączone z szacunkiem wszystkich co ją bliżej poznali.

Jeżeli pierwszy gatunek *starych panien* zaufanie niedoświadczonych panienek lub mężatek wyzyskiwał jako ponętną zdobycz do osnucia szkodliwej plotki; drugi nigdy nie zdradził położonej ufności, ale zdrową radą jak rzecz pojmowały, i jak im serce zacne podszeptywało, podpierały.

Doskonale nam obadwa typy malują zdarzenia brane z życia do scharakteryzowania jednego i drugiego gatunku.

Głowacki Bernard i Moskorzewski Grzegorz byli od lat dziecinnych serdecznymi pzyjaciółmi. Na jednym dworze poznali dwie *panny respektowe*, rozkochali się w nich, i zjednali sobie wzajemność.

Były to miłostki dziecinne, lubo panna *Brygida*, którą ukochał Moskorzewski, zaczynała rok dwudziesty szósty, ale za to bogdanka Głowackiego liczyła lat trzynaście, a te miłostki otaczał urok pierwszego uczucia, pierwszego uderzenia serca, jak wyrażała panna Brygida, a takie wspomnienia pozostają niezatartemi niczem w pamięci każdego.

Obaj rówieśni, bo rodzili się w jednym roku i jednego miesiąca, kończyli po lat osiemnaście. Synowie ubogiej zagonowej szlachty, oddani byli przez ojców swoich na tenże sam dwór magnacki, gdzie te dwie panny bawiły, ażeby sobie zaskarbili łaskę pańską, a z nią i przyszłość własną.

Brygida smukła, wysoka, twarzy pociągłej, brunetka, o czarnych oczach tryskających ogniem i kruczych włosach, ostrych rysów nieco, żywością i zalotnością do razu zhołdowała sobie pana Grzegorza. Panna Justyna, dopiero z dziecinnego wieku na *podlotka* fruwając, niższa wzrostem, blondynka jasna, miała oczy habrowe, ale tak wymowne, spojrzenie tak rzewne, że pan Bernard, klęczałby przed nią całe godziny i dnie zapatrzony w urocze jej oblicze, cierpiąc z niego niewysłowione uczucie duchowej rozkoszy. Twarzyczka drobna, o regularnych rysach, płeć biała, a na niej wybijające żywe rumieńce, ząbki perłowe, zakrywały usteczka kształtne, różane. Do całej postaci wiotkiej, małe rączki i nóżki, składały całość pełną harmonii, a pociągającą.

Po krótkiej znajomości obie pary zbliżyły się do siebie. Pan Grzegorz po hucznej uczcie we dworze, rozgrzany starym węgrzynem, którego spełnił duży puhar za zdrowie *Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, w kredensie*, gdzie ustawiała srebrne sprzęty stołowe panna Brygida, oświadczył się i zyskał przychylne słowo wzajemności. Pan Bernard dłużej się ociągał z wyznaniem swych uczuć dla zachwycającej Justysi.

Wspaniały, murowany dwór, gdzie przemieszkiwali, otaczał wielki ogród, a z nim łączył się obszerny zwierzyniec. Maj już był przy schyłku, kiedy wieczorem, w czasie nieobecności *państwa*, bo wyjechali do Warszawy — panna Brygida namówiła Justysię do użycia przechadzki w ogrodzie, umówiwszy się z panem Grzegorzem, aby na nią oczekiwał; już byli oboje po wzajemnem wyznaniu swych uczuć.

Posłuszna, łagodna Justyna poszła za przyjaciółką; w gęstych lipowych szpalerach spotkali Moskorzewskiego, który zaraz podał rękę pannie Brygidzie. — Dziewczątko westchnęło z cicha i trochę się zasmuciło, że musi iść sama, gdy przed nią idąca para, tak serdecznie się witała i teraz wesoło gawędziła z sobą.

Ale smutek był krótki, albowiem na zakręcie szpaleru do altany, gdzie się zaczynał kwiatowy *wirydarz*, spotkała swego Bernarda, którego troskliwie wypatrywała w około. Panna Brygida uśmiechnąwszy się złośliwie, rzekła do młodej przyjaciółki.

— *Każda Marta trafi na swego Gotarda:* Justysiu! podaj rękę panu Głowackiemu, a ja pójdę ze swoim Grzegorzem.

Ośmielony temi słowy Bernard podał jej rękę i obiedwie pary zaczęły miłą i swobodną przechadzkę.

Wieczór majowy był ciepły, pełen balsamicznej woni: księżyc wypłynął na pogodne lazury niebios żadną chmurką nie zbrudzone i rozjaśniał tak ogród jak zwierzyniec cały. Setki słowików zawodziło w gąszczach i cieniu swe cudowne śpiewy. Chwila to urocza, młode serce porywająca w zachwycenie. Bernard dotąd nieśmiały, gdy po tysiąc razy mając gotowe na ustach wyznanie uczuć swoich, cofnął je z trwogą, teraz kiedy Justysia usiadła pod rozłożystym jaworem, ukląkł przy jej małych stopkach, i ze znanej a w całym kraju śpiewanej pieśni Franciszka Karpińskiego, z cicha, drżącym a rzewnym głosem początek jej zadeklamował:

Potok płynie doliną,
Nad potokiem jawory,
Tam ja z tobą, Justyno,
Słodkie pędził wieczory.
Noc się krótką zdawała,
Żegnamy się z świtaniem,
Miłość sen nam zabrała,
Miłość żyje niespaniem!
Nikt nie widział, nie szydził,
Niebo, świadek jedyny!
Jam się nieba nie wstydził:
Miłość była bez winy!

Ostatni wiersz tak porywającym wymówił głosem, że Justysia, jakby pod zaklęciem czarodzieja, dobre białe rączki oparła na jego ramionach i najcichszym głosem wyszeptała: *kocham cię!*

Słowo to przeniosło Bernarda w nadziemską, rajską krainę; była to chwila dlań najszczęśliwsza w całem życiu i została taką we wspomnieniach jego na zawsze. W krótce ukazała się panna Brygida z Grzegorzem, i już blisko północy wrócili do dworu, gdzie reszta towarzyszów używała wesołej zabawy.

Po roku jednakże najmilszego pobytu obaj przyjaciele wyruszyli do Legii Włoskich. Wkrótce po ich wyjeździe, panna Brygida i Justysia, musiały dwór wojewodziny opuścić, gdy cały jej majątek i męża, poszedł na zaspokojenie licznych wierzycieli, a państwo samo opuściło kraj, aby wstyd swój z ubóstwa w obczyźnie zataić.

Panna Brygida osiadła przy swej ciotce zamożnej w poblizkiem mieście; na swe nieszczęście po babce pozyskała spadek przeszło 30,000 złp., co na owe czasy było już pięknym majątkiem. Dumna bogatem wianem, zaufana w swych wdziękach, z pewną rozkoszą dawała odprawę licznym zalotnikom; ich smutek, a niektórych prawdziwa boleść nawet i rozpacz, sprawiały jej przyjemną rozrywkę. Naglące rady zacnej ciotki, aby raz stanowczy wybór uczyniła, zbywała ogólnikowo, że dla żadnego nie czuje miłości, a bez tego uczucia, więzów małżeńskiego pożycia nie przyjmie.

Czas rączy szybko ubiega: przeszły trzy krzyżyki i czwarty się zaczął. Ciotka z trwogą spoglądała na siostrzenicę, że traci widocznie rumieńce na twarzy, białość lica ustępuje barwie żółtawej i smutne wróżki ubiegłej młodości, zmarszczki, przy oczach i na czole, coraz gęściejsze występują. Ale panna Brygida słuchała więcej podszeptów miłości własnej, niżeli zdrowych rad przywiązanej ciotki; zwierciadło, w które po kilkakroć w każdy dzień spoglądała, zapewniało ją, że nic nie straciła na urodzie, ani w wyrazie młodości.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¾	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MAJ.

16 Czwartek, Jana Nepom., Ubalda.
17 Piątek, Paschalisa z.
18 Sobota, Feliksa p.
19 Niedziela, Piotra i Celestyna.
20 Poniedziałek, Bern. z S. } Krzyżowe dni.
21 Wtorek, Sekundyna }
22 Środa, Heleny, Dominika. }

(Dla "Gazety Polskiej".)

TRZECI Rozbiór Polski.

Napisał

Profesor Ign. Machnikowski.

Ciąg dalszy.

Konie tylko szlachetniejsze od ludzi nazwanych rozumnymi stąpały wśród trupów ostróżnie patrząc rozumnem okiem by jakiego rannego ale żyjącego jeszcze nie nastąpić.

Matki chcące ujść Moskalom biegły w Wisłę wznosząc drżącemi rękoma nad głową swe niemowlęta, ale rozwścieklone kozactwo uganiało za nimi ze złożonemi do pchnięcia bagnetami i jeszcze chwila, a krzyki boleści przekłutych niemowląt napełniły powietrze, krew ich zalała oczy nieszczęśliwych matek wtorujących krzykiem rozpaczy słabym jękom konania, a rozbestwione Moskaliska śmiały się śmiechem piekielnym, którego im sami czarci w tej chwili zazdrościli. I biedna Wisła, polskich rzek królowa, spłynęła łzami nieszczęśliwych matek, zarumieniła się krwią niemowląt, i coprędzej spieszyła do Bałtyku, by w nim obmyć rumieniec wstydu nad postępowaniem zwierzęcem istot, mających jednak postać ludzką. A litościwe jej fale zabrały z sobą mnóstwo biednych ojczyzny i życia pozbawionych trupów, tuląc je w miękkiem swem objęciu. I od dnia tego szumią jej fale jękiem żałoby, cichą skargę ślą w niebiosa o pomstę za krew niewinnych istot przelaną. A Ten co z niebios nad ziemią panuje, czyż nie słyszy tego jęku i tych skarg cichych, czy ich nie wysłucha? O słyszy i wysłucha, bo on Bogiem dobroci i sprawiedliwości!

Mnóstwo starców, niewiast i dzieci schroniło się do kościoła Bernardynów, jako do świętego miejsca ucieczki, kapłani w obrzędowych szatach z krzyżem w ręku stanęli na progu świątyni, ze śpiewem błagającym o miłosierdzie na ustach. W tem nadbiega tłuszcza pijanych wściekłością Moskali. Jeden z kapłanów wyciągnął ku nim rękę z krzyżem, wołając: "Wstrzymajcie się, chrześcianie, przed znakiem zbawienia!" Ale ledwo wyrzekł te słowa, padł przeszyty bagnetem sołdata, a krew jego zbryzgała ściany kościoła. O gdyby im był pokazał obraz carycy, byliby się zatrzymali, bo u Moskala prawosławnego caryca, car, może nawet wielki książę jaki więcej od samego Chrystusa znaczą! O ci chrześcianie! carosławnymi a nie prawosławnymi znać się powinni! Zaiste od dni zburzenia Jerozolimy i wzięcia Konstantynopola przez Turków nie widziano podobnych rzezi jak bunt hajdamaków i rzeź na Pradze. Aleć Jerozolimę zdobyli poganie, a Konstantynopol niewierni Turcy, na Pradze zaś pastwili są chrześcianie prawosławni i Słowianie. Zaiste prawosławie okazało się tam niższe od poganizmu a gorsze od islamu!

Zaiste rzeź Pragi powinna być krwawą przestrogą, dla tych Słowian, którzy za zdradziecki uśmiech Rosyi przyjaznym odpowiadają uśmiechem. Ołtarze kościoła Bernardynów spłynęły krwią, niewiasty i dziewice znieść musiały hańbę zanim im życie wydarto, — rzeź ustała wtenczas dopiero, gdy nie było kogo mordować. Dwadzieścia tysięcy osób padło ofiarą okrutnego Suwarowa.

Wobec takiego krwawego widoku kapitulowała Warszawa, a Moskale wkroczyli do niej 9 Listopada 1794 r. Armia polska doszła w rozprzężeniu do Badoszyc w Sandomierskiem, została rozbrojoną dnia 18 Listopada i rozproszyła się na wszystkie strony. Tak upadło powstanie po 8 miesiącach istnienia, zdradzone przez arystokracyę polską, nie poparte przez coraz to nikczemniejszą szlachtę, mało przez mieszczan i lud zasilane. (Lewestan). Polacy, którzy się odznaczyli patryotyzmem zostali wkrótce zesłani na Sybir lub do więzień Prus i Austryi.

Nad resztą ujarzmionej Polski zaczęły się kłótnie dyplomatów i dopiero 20 Października 1795 r. pogodzili się trzej grabieżcy, jaką kto z nich ma zabrać część. Już 3go Stycznia tegoż roku wydały grabieżce mocarstwa deklaracyę pełną fałszu i obłudy, o której mówiły: "Gorszeni doświadczeniem, że Polacy są zupełnie niezdolni nadać sobie konstytucyi regularnej że nie umieją żyć w niepodległości, pod powagą praw postanowili panujący w swej roztropności, z miłości pokoju i dla dobra swych poddanych podzielić zupełnie rzeczpospolitą polską." (Schoell Historya traktatów.) Tak nie wahali się ludzie, zowiący się panującymi z woli Boga, popełnić nowe kłamstwo, przydać nowy fałsz do innych, obrazić i znieść nowem tem oświadczeniem dawniejsze niby to solennie dane Polakom oświadczenia, tak dokonała grabieżcza polityka Rosyi w Polsce haniebnego swego dzieła, do którego wytrwale od 1730 i od dawniej jeszcze dążyła!

Trzecim tym i ostatnim nieszczęśliwej Ojczyzny naszej podziałem otrzymały Prusy prowincye na lewym brzegu Wisły leżące, część Mazowsza, Podlasia i ziemi krakowskiej, Austrya część Polski między Bugiem a Wisłą, cześć ziemi krakowskiej i sandomirskiej, Rosya zaś zabrała resztę. Tak wymazano kraj niegdyś silny, przedmurze Europy od najazdów tatarskich, z pocztu państw wolnych, zniweczono równowagę Europy a wreszcie doprowadzono do zbrojnego pokoju, pod którym cała Europa dziś jęczy i który do zupełnego bankructwa doprowadzić ją musi.

Król Stanisław August patrzał na to niedość opłakane losy, przykładał do nich swą rękę, bo przyrzeczeniem ich sprowadzenia utorował sobie drogę do tronu, którego nie był godnym. Wreszcie nie doczekał się nawet tej pociechy, ażeby (jak sam się wyrażał), panował na takim choćby kawałka ziemi, jak jego trójgraniasty kapelusz. Stracił więc to, dla osięgnięcia czego najskrajniejszej się dopuścił podłości, stał się ofiarą grabieżczej polityki Rosyi w Polsce, do której to polityki przeprowadzenia dał się użyć jak powolne bezmyślne narzędzie. By posiąść tron poświęcił cały naród własny, własną ojczyznę i ściągnął na swą głowę przekleństwo kilku pokoleń. Od klęski pod Maciejowicami liczył panowanie swe prawie na godziny. Król pruski zabrał z Krakowa do Berlina skarbiec korony ze znamionami królewskiemi i klejnotami. Wskutek rozkazu odebranego z Petersburga wyjechał do Grodna w Styczniu 1795 r., a w Grodnie kazał mu książę Repnin podpisać akt abdykacyi dnia 25 Listopada 1795 r., jako w rocznicę jego wstąpienia na tron, aby tem niedołężnego człowieka upokorzyć. We dwa lata później kazano mu wyjechać do Petersburga gdzie opływając w dostatki, dzięki pensyi pobieranej od Katarzyny za niecne swe usługi, zakończył życie dnia 12 Lutego 1798 r. Pozostawił wielkie długi, bo wszelkie jego dochody nie mogły starczyć na zbytkowne, jakie prowadził życie.

Zastanawiając się nad upadkiem ojczyzny naszej, nad okolicznościami, które trzem rozbiorom towarzyszyły, poznajemy łatwo? że upadek ten był nienaturalny, i że nie byłby nastąpił, gdyby nie nadzwyczajne i z zewnątrz pochodzące przyczyny nie były go sprowadziły.

Takich przyczynami były grabieżcze polityka Rosyi w Polsce, brak uczciwości i sumienności z strony sąsiadów. Były i wewnętrzne przyczyny złego jak Liberum veto, obieralność króla, brak skarbu i wojska stałego, brak stanu mieszczańskiego, niedopuszczenie ludu wiejskiego do stanu rycerskiego i do udziału w urzędzie. Były to jednak albo rzeczy nie na czasie, albo niedostatki istniejące także w innych państwach. Owszem Polska znalazła sama w sobie dosyć siły, by niedostatki te usunąć. Wśród strasznych zaburzeń politycznych zdobyła się pierwsza na konstytucyę 3go Maja. Naród posiadający w swym łonie taką siłę, naród który pod względem nadania sobie doskonałej konstytuayi wszystkie inne cywilizowane narody wyprzedził, może być uciśnionym ale nie zniszczonym, gniecionym ale nie zgniecionym, wreszcie bitym ale nie zabitym. A że nie jest zabitym, dowód jego rozwój liczebny, materyalny i moralny tak w trzech zaborach jak i za granicami dawnej Polski. Wszakże naród polski po stoletniej niewoli rywalizuje skutecznie z innymi narodami, posiadającymi niepodległość na każdem polu żywotności umysłowej. Synowie jego odznaczają się walecznością na polach bitwy, choć za znienawidzonych sobie panów walczą. Nazwiska ich błyszczą w czasie 100 letniej niewoli pierwszorzędnym blaskiem na polu poezyi, liberatury, nauk i sztuk pięknych. Wszędzie gdzie tylko narody zasiadają do jakiego duchowego bankietu, zajmują przy nim Polacy pokaźne miejsce. Czyżby tylko z wolności, tego najwyższego dobra narodu ludzkiego mieli być wykluczeni? Posiadają wolność moralną, a i materyalną nie na zawsze utracili.

Narody są doskonałymi organizmami, które powstają, przechodzą wiek młodzieńczy, męski chyla się w starości ku upadkowi, a wreszcie zgrzybiałe upadają. Tak upadł naród rzymski, który doszedł do najwyższej potęgi, bo zapanował nad całym światem, dosięgnął najwyższego rozwoju w literaturze za czasów Augusta. Potem zaczął widocznie upadać i upadł tak moralnie jak i państwowo pod najazdem barbarzyńców, upadł niepowrotnie, bo rozpłynął się w nowe zupełnie narodowości. Nasz naród nie doszedł jednak jeszcze przed wiekiem ani przedtem do najwyższego rozwoju potęgi, sztuk, nauk i literatury. Owszem literatura nasza rozwinęła się daleko więcej w epoce porozbiorowej, nam więc należy się jeszcze życie narodowe samodzielne, należy się wolność.

(Dokończenie nastąpi).

GENOWEFA,

Księżna brabancka.

Tragedya ze śpiewami w 8 rozdziałach.

— NAPISAŁ —

ANTONI JAX.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ VI.

Scena I.

(Sala w zamku, na stronie stół zastawiony napojami, przy nim siedzi Golo i śpi. Przy nim stoi kij oparty; po chwili kij się obala, Golo wstaje ze strachem).

Co to było? Duch Genowefy mnie straszy. — Co to tak hukło? (*ogląda się, podnosi kij*). To był kij nie duch. Ha człowiek się sam straszy — duchów nie ma. Lecz po cóż tu ten kij postawiłem? Aby mnie tak rozstroił? Precz z nim, (*wyrzuca go oknem*). Nie wiem co to jest, dawniej się niczego nie lękałem, teraz i szelest listka mnie nastraszy. Biada temu kto mi słówko o Genowefie piśnie! Ha mam złe sumienie — lecz co to za głupstwo, sumienie — mówi mi że Genowefę z jej dziecięciem zamordowałem — przecież wszyscy ludzie umrzeć muszą, że zaś Genowefa przezemnie parę lat prędzej umarła, no, no, to tak źle nie jest. — Precz z czarnemi myślami! Trzeba je zalać winem! (*bierze dzban i pije*). Zaraz we mnie otucha weszła i zaraz jestem weselszy. — O tak! przy śpiewie, winie i dziewczynie raźno płynie czas.

ŚPIEW NO. VII.

Golo.

1) Gdy mnie dusi ciężka zmora,
Gdy mnie upior prześladuje,
To gdy wejrzę do gąsiora,
I dziewczynę pocaluję,
Strachy wszelkie precz znikają,
Mnie samego się lękają.

2) Gdy przy kostkach i spijaniu,
Siedzim w noc aż dzień się bieli,
Nie zapomnę o śpiewaniu;
Pieśń junacka mnie weseli
Strachy wszelkie i t. d.

3) Gdy sam jestem to się nudzę,
W strachu śpię i ja się budzę,
Lecz gdy golnę szklankę wina
I uciśnie mnie dziewczyna,
Strachy wszystkie etc.

(*ogląda się.*) Co to tak szeleści? (*ze strachem*). Co to było? zdawało mi się że widziałem dziecię Genowefy — głupstwo! Człowiek się sam straszy, lecz samemu mi nie raźnie, trzeba zawołać kumpanów! Przy mnie nikogo nie ma; gdzie jest Hengo? (*woła*) Hengo! Hengo! (*tenże wchodzi*).

Scena II.

Hengo.

Co Pan burgrabia żąda?

Golo.

Jak ty ośle mnie tytułujesz? Jestem panem zamku tego. Hrabia Sygfryd był ciężko rannym i z pewnością umarł. Nie widziałeś, ty durniu sam na swoje oczy? — Ja teraz jestem w jego miejscu. Ja jestem teraz hrabią! — Lecz gdzie są moi towarzysze? Gdzie są dziewczęta które się ze mną bawią? (*pije wino*).

Hengo.

Po wczorajszej uczcie nie wytrzeźwieli jeszcze i śpią jak zarznięci.

Golo.

Weź wody i nalej im na łby, niech się otrzeźwią, i tu do mnie natychmiast przyjdą. —

Hengo.

Dobrze panie dziedzicu (*odchodzi*).

Golo (*pije wino*).

Zaraz we mnie inna otucha wnijdzie, gdy wina się napiję i gdy widzę mych towarzyszy którzy mają nosy od wina czerwone i czupryny najeżone. Niech żyje wesołe grono!

Kunc (*wchodzi i ma w ręku język.*)

Oto jest tu język, a tu są oczy Genowefy (*podaje Golemu, tenże cofa się*).

Golo.

Nie pokazuj mi, nie chcę widzieć (*zakrywa oczy ręką*). Nie mogę znieść tego widoku, na cóż mi to pokazujesz?

Kunc.

Ja tylko rozkaz wykonuję; mieliśmy przecież Genowefę i jej dziecię zamordować a na dowód pokazać język jej i oczy, że Genowefa nie żyje, otóż tu jest dowód (*podaje język Golemu*).

Golo (*wydobywa miecza*).

Precz z oczu moich, bo cię jak psa ubiję. (*Kunc ucieka*). Biada temu kto mi tylko słówko piśnie o Genowefie. — Duch Genowefy i jej dziecka stoi mi przed oczyma. — Samemu nie jest różnie, zawsze się czegoś obawiam, chociaż niebezpieczeństwa nie widzę. — Człowiek jest to szczególne stworzenie! Widzę to po sobie. Najprzód pragnąłem się zemścić na Genowefie; gdy doszedłem do celu znów nie jestem z siebie zadowolnionym. Taka głupia rzecz, którą sumieniem nazywają, mi całe życie zatruwa, nie mam spokoju i bez przyczyny obawiam się czegoś i sam nie wiem czego. Pragnąłem zdobyć majątek i władzę mam już teraz gdyż jestem, tyle co sam hrabia, lecz nie mogę fortuny ze spokojem użyć, gdyż znów to głupie sumienie mi spokoju nie daje — Ha! cóż mam robić, szukam więc rozrywki w gronie wesołych towarzyszy i wesołych dziewcząt. Precz czarne myśli. Raz tylko na świecie żyjemy! A dopóki żyjemy to żyjmy huczno i buczno, po śmierci w trumnę nam wina nie dadzą; niech żyje wino, dziewczyny i śpiew (*pije*). Nektar ten najlepiej sumienie zagłuszy. (*Hengo, za nim grono dziewcząt i mężczyzn*).

Wszyscy.

Witamy Pana dziedzica! (*kłaniają się*).

Golo.

Już dobrze, wy darmozjady i trutnie żeście przybyli, więc wesoło pijmy, tańczmy i śpiewajmy. Ja wam wesołą piosenkę zaśpiewam a wy wtórujcie i tańczcie z dziewczętami wywijasa i drabanta; ty zaś Hengo lej nam wino, bo przy winie i dziewczynie słodko płynie czas. (*Golo stoi na przodku sceny, śpiewa i patrzy na taniec, Hengo leje wino.*)

ŚPIEW NO. VIII.

Solo (Golo) i Chór mięszany.

Golo.

1) Utrapienie niech nas minie,
Nie pomnijmy na sumienie
Bo przy winie i dziewczynie
Rozkosz wróci nam.

Chór.

Nie zważajmy, co się dzieje;
Wino niech się strugą leje
A dziewczyny jak maliny } bis.
Rozweselą nas. }

(*Taniec*).

Golo.

2) Pijmy zatem ile siły,
Jest trunek bardzo miły,
W górę szklanki! a bogdanki
Dopomogą nam.

Chór.

Nie zważajmy etc. — (*Taniec*).

Golo.

3) Dalej druhy za puhary,
Wychylajmy pełne szklanki,
Niechaj żyje bachus stary,
Dziewczęta i śpiew.

Chór.

Nie zważajmy etc. — (*Taniec*).

(Po zakończeniu tańca słychać głos trąby (roga), wszyscy przestają tańczyć, patrzą oknem).

Wszyscy.

Co to za rycerze do zamku przybyli?

Golo (*ze strachem*).

Co to? Hrabia Sygfryd przybyl?
Uciekajcie i skryjcie się gdzie kto może aby was hrabia nie zobaczył, bo źle będzie.

Wszyscy.

O rety rety! uciekajcie. (*Wszyscy chcą uciekać, lecz Sygfryd staje we drzwiach, za nim rycerze*). Towarzysze Golego tulą się przy drzwiach i sieniach (*niektórzy kryją się pod stół*).

Scena III.

Sygfryd.

Co to za orgia?! Co to za chałastra!? (*do Golego*). Golo! tak się to mym zamkiem opiekujesz? I bachanalie wyprawiasz?!

Golo (*pokornie*).

To tylko dzisiaj taka zabawa była.

Sygfryd (*do rycerzy*).

Zamknijcie mosty i bramy dziedzińca i nie wypuszczajcie nikogo, dopóki śledztwo się nie skończy, (*załoga odchodzi, Sygfryd patrzy uważnie w twarz Golemu, tenże patrzy w ziemię i drży.*

Sygfryd.

Powiedz Golo co to za chałastra? (*pokazuje na towarzystwo Golego*).

Golo.

Jest to nowa służba i oficyaliści zamkowi.

Sygfryd.

Gdzie są moi starzy słudzy, widzę tylko obce twarze.

Golo.

Byli nieposłuszni, wydaliłem ich.

Sygfryd.

Dawniej byli posłusznymi, teraz nie, to mnie dziwi. Piękne gospodarstwo zaprowadziłeś! Powiedz mi coś uczynił z mą małżonką Genowefą, coś uczynił z moim synem?

Golo.

To uczyniłem, co mi pan hrabia listownie rozkazałeś — kazałem hrabinę Genowefę i jej dziecię ściąć.

Scena IV.

Ciż i Berta.

Berta.

Jaśnie hrabio w ostatniej godzinie gdy hrabina na śmierć skazaną była, oddała mi potajemnie list do ciebie hrabio a mnie podarowała sznur pereł; oto jest tu (*pokazuje Sygfrydowi*).

Sygfryd.

Poznaję! Są to perły, które mej małżonce podarowałem (*czyta list, Golo przysłuchuje się*).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Częstochowa. Do „Czasu“ piszą: Mamy przeora! Dziś przed wieczorem otrzymaliśmy wiadomość o nominacyi nowego przeora Zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze. Nominatem jest X. Euzebiusz Rejman. X. Euzebiusz do czasu wyboru na przełożonego pełnił obowiązki prokuratora tegoż klasztoru. Urodził się w roku 1855, przywdział sukienkę zakonną w roku 1880, wyświęcony został na prezbitera w r. 1885. Po odbyciu nowicyatu na Jasnej Górze, ukończył seminaryum duchowne we Włocławku. Śluby zakonne składał w styczniu r. b. Nominat, człowiek światły, energiczny, kapłan wzorowy — podoła włożonym nań obowiązkom, a zaufanie i ogólna sympatya, jaką się tutaj cieszy, najlepiej świadczy, iż wybór był trafny i padł na powołanego.

— Z Kosowna na Litwie piszą do „Dziennika Poznańskiego“:

Gubernator p. Klingenberg wszelkiemi sposobami przeszkadza stawianiu krzyżów na Żmudzi. Wiadomo, że za wstawieniem się b. zarządzającego dyecezyą żmudzką, ks. Biskupa Bereśniewicza, jeszcze za panowania Aleksandra II 1 grudnia 1878 roku, wydany był najwyższy ukaz, zadość czyniący pobożnemu zwyczajowi żmudzkiemu stawiania krzyżów, pod warunkiem, żeby na krzyżach nie kładziono polskich napisów. Najwyższy ten ukaz jest kamieniem obrazy dla administracyi naszego kraju.

Pan Klingenberg każe więc podwładnym przestrzegać, żeby nowe krzyże przynajmniej nie stawały przy drogach, bo to mogłoby zapewne razić oko „oficyalnych figur“, odbywających częste przejażdżki w interesie służbowym i dla tego krzyże mogą stać tylko o sześć sążni od drogi. A już tem bardziej nie wolno stawiać krzyżów żelaznych lub kamiennych, bo mogłyby one na czas dłuższy zachować katolicki charakter kraju, tymczasem zaś ukaz o stawianiu krzyżów może być cofnięty, a wtedy drewniane krzyże powoli zgniją.

To też podczas ostatniego swego objazdu p. Klingenberg skwapliwie notował wszystkie kamienne lub żelazne krzyże, mianując je głośnem mianem „pomników“. Kiedy w jednej miejscowości p. Klingenberg zauważył koło cmentarza żelazny krzyż i zapytał, komu wystawiony „ten pomnik“, miejscowy ksiądz miał odpowiedzieć: „Jezusowi Chrystusowi“.

— Katastrofa kolejowa. Z Mińska donoszą o strasznym wypadku na kolei libawsko- romeńskiej. Wykoleił się pociąg osobowy, idący z Minska do Homla i Romnów. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu Żłobina. Parowóz i kilka przednich wagonów zostało zdruzgotanych na drobne kawałki. Ofiar ludzkich niestety bardzo dużo. Dwóch ludzi poniosło śmierć na miejscu, mianowicie: pomocnik maszynisty i palacz. Maszynista ocalał, dzięki temu że w chwili rozbicia lokomotywy, odrzuciło go na bok o kilka sążni; nie mniej jednak maszynista otrzymał ciężką ranę w głowę. Dużo poranionych jest wśród publiczności. Niektórzy otrzymali podobno rany nawet niebezpieczne. W wagonie mięszanym uległ poranieniu nóg członek rady państwa hr. N. P. Ignatjew. W innym wagonie odniosło rany dziecko. Kilka osób zostało zranionych skutkiem spadnięcia im na głowę od bardzo silnego wstrząsienia bagażów, znajdujących się na półkach lub siatkach u góry. Straty kolejowe obliczają na kilkadziesiąt tysięcy rubli. Wypadek spowodowało pęknięcie bandażu przy lokomotywie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

W Szymborzu, pod Inowrocławiem utonęło dwoje dzieci gospodarza Stempniewskiego, w czasie, gdy rodzice byli w mieście. Dzieci były pod opieką starej babki, która zajęta pracą nie wiedziała że dzieci wyszły na dwór.

— Rogóźno obchodzi w r. b. 600 letni jubileusz swego istnienia. Dokument erekcyjny, podpisany przez króla Przemysława jest z roku 1295.

— Sędziwy wiek. W Baranowie pod Kępnem umarła dnia 19 z. m. wdowa Obalska, przeżywszy 102 lat. Najstarszy jej syn liczy 80 lat. Liczba dzieci, wnuków i prawnuków Obalskej wynosi przeszło 50 osób.

— Robotnik Antoni Rybak z Poznania został na podwórzu więziennem ścięty przez kata Reindla. Rybak został, jak wiadomo, na dniu 1 października z. r. przez sąd przysięgłych w Poznaniu na śmierć skazany za to, że 25 maja r. z. zamordował przed bramą Bydgoską 2½ letniego chłopca Mieczysława Kłysia i zwłoki wrzucił do rowu fortecznego w gęste krzaki. Dziecko zostało w okropny sposób zamordowane. Miało złamaną czaszkę, a nadto kilka ran na szyi i wielką ranę na twarzy. Zdaje się, że morderca wygryzł dziecku z twarzy kawał mięsa, tak wielki, jak 5 markówka.

Wyrok sądu przysięgłego został przez sąd Rzeszy w Lipsku, a następnie przez cesarza potwierdzony.

Skazańca o 6 godz. rano przyprowadzono na podwórze więzienne. Był bardzo blady i skruszony. Prowadziło go 2 dozórców więziennych przy odgłosie dzwonka. Obok niego szedł ksiądz. Prokurator odczytał wyrok, który w kilka sekund potem został wykonany. Cały akt skończył się w przeciągu 3 minut. Rybak byłby w maju rb. skończył 20 lat.

— Z Kruświcy piszą do „Kuj. Boto“: W drugie święto Wielkanocne przybył jakiś młody człowiek, zdaje się Francuz do Kruświcy i stanął w hotelu p. Zalewskiego. Gospodarza hotelu prosił, żeby postarał się mu o jakiego przewodnika, któryby go oprowadził po kościele katolickim i po Myszej wieży. Pan Zalewski pozwolił swemu 14 letniemu synowi, żeby oprowadził nieznajomego. Obaj około 9 godz. rano udali się na Myszą wieżę i następnie do kościoła katolickiego. Gdy jednak długo nie wracali, a nawet na drugi dzień rano nie było ich w domu, zaniepokoił się ojciec bardzo o syna, zaczął się wypytywać i w końcu dowiedział się że syn wraz z nieznajomym udali się aż do polskiej granicy, granicę tę przeszli i zostali przez strażaków rosyjskich pochwyceni, aresztowani i odtransportowani do Radziejewa. Pan Zalewski udał się do Radziejewa, ażeby postarać się o uwolnienie syna.

— Krotoszyn. W maju bież. roku obchodzić będzie kanonik honorowy X. Edward Kegel, proboszcz w Krotoszynie 50 rocznicę kapłaństwa swego. Z tego powodu jego dawniejsi uczniowie z gimnazyum trzemeszeńskiego zbierają fundusz na utrzymanie ubogiego chłopca w konwikcie powstać mającym w Poznaniu.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Mechowie pod Kobielnicami. Gdy właściciel p. Pielucha wszedł do obory, spostrzegł parobka Wielgosza, pochodzącego z Zegrza i będącego już w podeszłym wieku, bez życia. Leżał obok stadnika. Zdaje się, że stadnik przydusił parobka do koryta tak silnie, że złamał mu klatkę piersiową.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Brodnica. Gimnazyum tutejsze liczyło 1 lutego b. r. 72 katolickich, 70 protestanckich i 20 żydowskich uczniów. Klasę przygotowawczą odwiedzało 5 katolików i 6 protestantów. Ale na 14 nauczycieli jest tylko 4 katolików. Czy to jest równouprawnienie?

— Germanizacya. Gmina Osieczek w powiecie wąbrzeskim została przechrzcona na „Seeheim.“ — Czy to ma sens?

— Litwini w Prusach założyli w mieście Tylży dla rodaków, przybywających z Litwy i Królestwa Polskiego „Dom litewski“, który zarazem będzie miejscem zbornem dla Litwinów z Tylży i okolicy. Litwinów jest w Prusach około 150 tysięcy, ale trzymają się bardzo dzielnie, kochają swój język ojczysty i narodowość i nie niemczą się, choć między Niemcami mieszkają.

SZLĄZK.

Przyszowice. Dnia 22 go kwietnia obchodzili złoty jubileusz małżeństwa p. Marceli Sobota z małżonką swoją Julianną z rodu Smolków. Czterech synów i cztery córki, urodzone z tego małżeństwa, jubileusz rodziców zacnie obchodzili. Stary Smolka wspomina sobie często, jak to przed laty piechotą szedł aż do Luksemburga do 38 pułku na służbę wojskową. Z czterech synów 3 byli wojakami, a czwarty tylko dla tego nim nie był, bo mu wóz nogę przejechał.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Zabobon. W Kosmaczu, w pow. bochorodczańskim, zmarła stara kobieta, o której mówiono, że przyszła na świat z zębami i wszyscy we wsi uważali ją za wiedźmę. Przed pogrzebem przeto włościanie chcąc zapobiedz temu, aby ona po śmierci nie chodziła i nie szkodziła ludziom, mimo sprzeciwienia się księdza, przebili serce zmarłej osikowym kołkiem. W sprawie tej zjechała do Kosmacza komisya sądowa, która przeprowadziła energiczne śledztwo. Włościanie, którzy zniewa żyli trupa, odpowiadać będą za swój czyn przed kratkami sądowemi.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Mazańcowice. Rzadkiej i radosnej uroczystości byli mieszkańcy gminy mazańcowskiej świadkami, bo na d 15 kwietnia obchodził p. Franciszek Sladeczek, pensyonowany kierownik szkoły w Mazańcowicach z małżonką swoją p. Józefą Sladeczkową złote wesele. Po otrzymaniem błogosławieństwie kapłańskim w kościele zebrała się cała rodzina i znajomi w mieszkaniu jubilatów aby powtórnie wyrazić swoje serdeczne życzenia, gdzie też wszyscy z wszelką gościnnością podejmowani byli. Do podniesienia uroczystości przyczyniła się nie mało w kościele i w domu jubilatów kapela mazańcowa, wesoło przygrywając. Szanowny jubilat liczy 72 lat, jego małżonka 68 lat, oboje cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem. Rodzina jubilatów liczy w ogóle 19 żyjących synów i córek, wnuków i prawnuków. Dodać jeszcze należy, że jubilat przez 48 lat spełniał gorliwie trudne obowiązki nauczycielskie, z tych 44 w samych Mazańcowicach, że przed kilku miesiącami obchodził 50 letni jubileusz służby pisarza gminnego i z swojem poświęceniem się, pracowitością i oszczędnością wszystkim swoim dzieciom li tylko ze swojej płacy nauczycielskiej zapewnił odpowiednie wykształcenie i stanowiska. —

— Z Górnej Lesznej. W drugie święto Wielkanocne d. 15 kwietnia br. obchodził tutejszy ks. proboszcz Tobiasz Grunwaldski swoje 50 urodziny czyli tak zwane abrahamowiny. W dniu tym udała się deputacya parafian leszczańskich, żeby jubilatowi powinszować, co też ze szczerego serca uczynili i podarunkiem na pamiątkę obdarzyli. Parę lat temu, gdy nasz czcigodny ks. probosz przybył do naszej wioski. a jego staraniem było nie tylko siać słowo Boże do serc prawowiernych tutejszych dobrych i życzliwych katolików, lecz starał się także, żeby świątynię pańską odnowić, co w krótkim czasie, bardzo pięknie i tanio wykonał. Okazując się dlatego życzliwemi i wdzięcznemi, doręczyli parafianie z Górnej Lesznej czcigodnemu jubilatowi dar z pięknym wierszem.

SPIEW DZIECKA POLSKIEGO.

Jam dziecko jeszcze, młody kwiat narodu,
Serce me wolno od trosk i zawodu
Myśl ma jak ptaszę, rozkoszna, swobodna,
Cicho jak smutek, jak niebo pogodna.
Całą zaś moją troską, zgryzotą,
Gdy mamę zmartwię mą dziecinną psotą
Lub gdy oblicze papy, kochane i drogie
Powleką chmury smutku ponure i srogie;
Lub gdy z rozmowy drogiej mamy i taty
Dolecą mnie słowa: Sybir, knuty, kraty.
Męczennicy narodu, bezbronne ofiary
Broniące ziemi własnej i drogiej swej wiary,
Ja słów tych nie rozumiem, słów tych nie pojmuję
I ciekawością młode serce moje truję,
Lecz głos jakiś mi szepcze "dziecię to są święci"
By zmazać winy ojców — na męczeństwo wzięci.
Sybir, knuty, to pewnie są nieludzkie kary
Wymierzone przez wrogów cnym obrońcom wiary,
A bezbronne ofiary, to pewnie my dzieci,
Bo wróg wolność truje, a w nas wolność świeci
Takie są moje myśli, takie przypuszczenia,
Być może, że ma dusza młoda i niewinna
Mylnie wszystko tłómaczy — może za dziecinna,
Może na świecie nie ma tak okrutnych ludzi
Może krwią niewiniątek rąk swych nikt nie brudzi
Może.... lecz pocóż próżno serce swoje łudzić?
Pocóż próżnemi myśli umysł wątły trudzić?
Jam przecież Polak! a więc wiedzieć muszę
Jakie od stu lat przeszło znosimy katusze,
Ile w walkach o wolność krwi świętej przelano,
Ile węzłów świętych, rodzinnych stargano
Jam Polka! od dzieciństwa polską pierś jam ssała
A Bozia znowu polskie serca w piersi dała;
Więc Bozię i Ojczyznę kochać jam powinna,
Chociaż jam mała jeszcze i jeszcze dziecinna
I wy rówieśniczki kochajcie Ojczyznę,
Ojców swoich i Braci szanujcie siwiznę,
By gdy kiedyś rzucimy swe lata dziecinne
Ojczyzna miała córy dobre a niewinne.

Julian Gryczko,
Plymouth, Pa.

Monte Christo z Idaho.

Dziwną, i bogatą w awantury i świetne powodzenie karyerę, ma człowiek za sobą, dla którego nie bez słuszności wynaleziono przydomek "Monte Christo z Idaho." J. R. de Lamar jest rodzonym Hollandczykiem i niezawodnie nie śpiewano mu przy kołysce, iż kiedyś będzie rozporządzał milionami. Jest małego wzrostu, lecz nadzwyczajnie żylastym, ma surowe, twarde rysy twarzy, lecz oczy jego lśniące się od chęci życia, a zarazem chytre nadają jej inny wyraz. W towarzystwie mówi nieustannie, a ten który go nie zna, myślałby, że to gaduła nie posiadający żadnego rozsądku. Lecz tak nie jest.

W młodości był majtkiem i tłukł się po wszystkich częściach kuli ziemskiej. Przypadek zapędził go pewnego razu do Chicago, gdzie pracował w fabryce kleju braci Wahl. Później próbował swego szczęścia jako rzeźnik, woźnica, jako kelner, aż go znów wzięła chęć wędrówki i zapędziła do dzikiego zachodu. Znajdujemy go znów w kopalniach w Silver City, Idaho. Tam miał szczęście odkrycia bogatej żyły złota. Aby ją należycie eksploatować powrócił do Chicago, gdzie się porozumiał z braćmi Wahl. Zaopatrzony w potrzebne pieniądze, ukazał się znów w Idaho i kupił grunta, które zawierały złoto.

Bracia Wahl dostarczyli kapitału, a jemu jako odkrywcy kopalni złota zabezpieczyli połowę zysku. Wahl'owie żałowali wnet, że się wdali w sprawę z przebiegłym Hollandczykiem. Tenże żądał wciąż pieniędzy, to na zakupno maszyn, to na nabycie sąsiednich gruntów itd. Chicagoanom sprzykrzyła się wnet ta sprawa, a ponieważ kopalnia nie była bardzo korzystną, zgodzono się na ofertę Lamara, że odkupi drugą połowę akcyi.

Bracia Wahl byli zadowolonymi, gdy za ich część odebrali $60,000, a Lamar został jedynym właścicielem kopalni. Nie trwało jednakże długo, gdy Wahlowie spostrzegli, że się dali "orznąć". Kopalnia która dotychczas mało przynosiła korzyści, poczęła nagle okazywać swą wartość. Eksploatacya jej opłacała się tak, iż Lamar łatwo sprzedał połowę akcyi angielskiemu syndykatowi za dwa miliony dolarów. Część zaś którą sobie zatrzymał zabezpiecza mu około $1000 dziennego dochodu.

Trzy lata temu przybył Lamar, który się stał ambitnym, do Washingtonu, gdzie żył na wielkiej stopie. Dawał uczty, które pochłaniały olbrzymie sumy, lecz życzenia jego, aby został przyjęty jako równouprawniony do wyborowego towarzystwa stolicy państwowej spełzły na niczem. Nie podobały się jego szorstkie zwyczaje. Podczas jedzenia wydobywał swój nóż kieszonkowy i dłubał nim pomiędzy zębami lub opowiadał anegdotki, które były tak "soczystemi", że damy, które musiały im się przysłuchiwać, były często blizko omdlenia. Jednem słowem — pomimo jego milionów pobyt jego w Washingtonie stał się niemożliwym; z rozjątrzonem sercem porzucił Washington i wrócił do ukochanego Idaho, gdzie go ludzie lepiej umią ocenić.

Zwłaszcza gazety tamtejsze podziwiają go, bo posełа im dziennie długie sprawozdania, o tem co robi i czem się zajmuje i płaci za to najwyższe ceny ogłoszeniowe. Tymczasem ożenił się z młodą i ładną dziewczyną. Żonie swej podarował natychmiast yacht parowy i odtąd udaje się z nią, gdziekolwiek tylko zechce. W każdym jednakże roku przebywa kilka miesięcy w Idaho, gdzie jest chętnie widzianym, ponieważ rozrzuca pieniądze tak szczodrze, iż istotnie zasługuje na nazwę "Monte Christo z Idaho".

Anglia i Hiszpania.

"El Herald" czasopismo wychodzące w Madrycie, własność nowego hiszpańskiego ministra finansów, zajmuje się szczegółowo broszurą pisaną przez szefa marynarki Poggio, która w tych dniach została wydaną w Barcelonie, a która się rozwodzi nad neutralnością Hiszpanii w przyszłej możliwej wojnie Anglii z innemi mocarstwami w morzu śródziemnem.

Nie można zaprzeczyć, że Gibraltar od czasu jego zabrania w sposób zdradziecki przez Anglię tworzy bolącą ranę dla każdego patryotycznie usposobionego Hiszpana. Gibraltar jest dla Hiszpanii tem, czem Ceuta i Melilla jest dla Marokko, bramą wchodu — z tą ważną różnicą, że ostatnie zostały zdobyte w otwartej, rzetelnej walce, lecz Gibraltar wzięto przez zdradę. Od czasu pokoju w Utrecht'cie aż do ukończenia wielkiej walki przeciw Napoleonowi w r. 1815 był Gibraltar punktem oparcia dla wszystkich eskadr w walce o zwierzchnictwo na morzu Śródziemnem. Od tego czasu ponosiła Anglia niezmierne koszta dla tej gołej góry skalistej, tak iż Gibraltar jest jeszcze teraz uważany za jeden z kluczy do morza Śródziemnego. I niezmiernie kosztowne armaty 100 i 110 ton zaprowadzono w Gibraltarze. Ponieważ przez zmianę na polu broni cały system został zupełnie zmieniony, gdyż chodzi tylko o niezmierną szybkość pocisków, jako i statków — Gibraltar nie posiada już dawniejszej swej ważności i w swym teraźniejszym stanie nie ofiarowuje Anglii wystarczającej podstawy dla wojny w morzu Śródziemnem bez pomocy przymierza z Hiszpanią lub bez jej neutralności.

Od północy ku południu mierzy angielska posiadłość $3\frac{1}{2}$ mili i wznosi się z wieżą O'Hara aż do 1358 stóp nad poziomem morza.

Na północ Gibraltaru wznosi się na terytoryum hiszpańskiem po za miastem przemytników La Linea Sierra Carbonera w oddaleniu 5 mil od Gibraltaru i aż do 950 stóp nad poziomem morza.

Na zachód zatoki Gibraltar, na przeciw "Kings Battery" leży w oddaleniu pięć i jednej ósmej mili Algeciras, którego Fort Isle, leży tylko 4 i trzy ósme mil na zachód od nowej grobli portowej Gibraltaru.

Z nowemi daleko noszącemi armatami artyleryi fortecznej możnaby z pagórków Sierry Carbonera, jako i z wyżyn hiszpańskiego miasta La Roque, od pagórka cmentarnego w Algeciras, z Isle verde i z Punta Rodea zapanować nad Gibraltarem, tj. gdyby Hiszpania zechciała ufortyfikować wszystkie te miejsca, które się w obrębie 5 mil od Gibraltaru znajdują.

Angielski parlament przeznaczył niedawno temu wobec nie wystarczających stósunków portowych niezmierną sumę $8,580,000 na polepszenie portu Gibraltar.

Nowa grobla portowa ma zostać posuniętą dalej na północny zachód o 3281 stóp, aby utworzyć port, którуby miał 4000 stóp grobli portowej a był 3281 stóp szerokim. Obszar portowy, któryby w tym przypadku był zabezpieczony od wszystkich wiatrów obejmuje $3\frac{1}{2}$ mili w kwadracie. Wskutek nowego tego urządzenia mogłoby 18 wielkich okrętów wojennych w jednym czasie zaopatrzyć się w węgle przy nowych dokach. Dalszem następstwem tego przedłużenia portu jest to, że nowa grobla portowa, a więc angielskie statki wojenne leżące tam na kotwicy będą tylko jeszcze cztery mile oddalone od Fort Isle Verde, $4\frac{3}{8}$ mile od Punta Mayorca i $5\frac{5}{8}$ mil od Sierra Carbonera; port więc, quais (doki) i arsenał Gibraltaru byłyby wystawione na ogień hiszpański, jako powyżej wspomniane hiszpańskie miejscowości na ogień angielski.

W razie wojny więc cała zatoka Gibraltar, jako i całe przeciwległe i sąsiednie hiszpańskie terytoryum znajdowałoby się pod ogniem fortecy Gibraltaru i tam stacyonowanych angielskich okrętów wojennych; Anglia więc z Gibraltaru byłaby nieograniczoną panią nad wspomnianem hiszpańskiem terytoryum tj. nad miastami La Linca, San Roque, Algeciras i całą zatoką morską w promieniu $7\frac{1}{2}$ mili.

Najzwyczajniejsza ostrożność radzi dla tego Hiszpanii, aby ufortyfikowała natychmiast Sierrę Carbonera, zkąd w odległości $5\frac{3}{8}$ mil z północy mogłaby się stać niebezpieczną dla arsenału i nowego doku. Baterye wybrzeżne na Isle Verde, Puntas Rodas i Garcia w odległości 4 i $4\frac{3}{8}$ mil mogłyby tak że z zachodu zniszczyć arsenał i port.

Jeżeli Hiszpania nie chce się widzieć pozbawioną na całą przyszłość możliwości ufortyfikowania Sierry Carbonera i Algeciras, pagórki panujące zupełnie nad Gibraltarem za pomocą daleko noszących armat, to musiałaby to naturalnie uczynić w czasie pokoju i to prędzej, nim Anglia zaprowadzi niezmierne nowe urządzenia. Później byłoby trudnem dla oddziału armii hiszpańskiej pod ogniem fortecy ufortyfikować lub budować baterye nad wybrzeżem.

Dla przyszłej wojny o panowanie nad morzem Śródziemnem liczy Anglia tylko na wyspę Malta i Gibraltar — ze stanowiska hiszpańskiego ma autor powyższej broszurki słuszność, jeżeli Hiszpania nie chce się wyrzec panowania nad terytoryum położonem na około zatoki Gibraltar powinna na czasie przedsięwziąść przygotowania aby zmniejszyć ważność Gibraltaru — dawniej nie była w stanie to uczynić — dopiero wydoskonalenie broni artyleryi, nowe daleko noszące pociski dają Hiszpanii moc wystąpienia wobec Anglii. Zupełnie słuszne uwagi senora Poggio jednakże niezawodnie nie wywrą żadnego wpływu — Hiszpania jest zaledwie w stanie utrzymywać nad wodą jedyny doskonały okręt wojenny, a cóżby dopiero miała budować tak olbrzymie fortece.

Przysmaki koreańskie.

Na Korei, o którą toczyła się obecna wojna chińsko-japońska, obowiązują smakoszów miejscowych dziwne zaiste „potrawy". Należy do nich najpierw mięso wołowe, gotowane z pieprzem i olejem rycynowym, nieświeże ryby, posypane tabaką, a wreszcie jako korona wszystkiego — zupa z psiego mięsa. Psy są też w Korei bardzo drogie. Żywe sprzedawane są na wagę po 1,20 m. za funt. Najmilszym darem, jaki król może uczynić swemu mandarynowi państwa, jest młody piesek na zupkę?

Kaczki morskie.

Na morzach spotykają żeglarze zdechłe kaczki morskie. Kaczki łowią muszle, które pływają otwarte. Gdy kaczka dziubnie muszlę, muszla z bólu zamyka obie skorupy i chwyta jak w kleszcze dziub kaczki, która w końcu zdychać musi. Często muszle złapią w ten sposób nogę kaczki i wtedy kaczka morska pływa całe życie z muszlą.

Rosyjskie banknoty w ołówkach.

Długo nie mógł rząd rosyjski wyśledzić, w jaki sposób banknoty rosyjskie, podrabiane w Angli, przychodzą do Rosyi. Nie dawno temu nadeszła z Anglii kista ołówków. Przy rewizyi na komorze celnej wypadł jeden ołówek, który podniósł urzędnik i zarznął go, żeby nim pisać. Gdy później chciał go znowu zarznąć, nie było w drzewie ołówka, za to wychodził z wydrążenia kawałek papierka. Urzędnik wydobył papierek i przekonał się, że to jest podrobiony banknot rosyjski.

Król kopalni.

Paryż posiadał ostatnimi czasy w swych murach króla, którym zajmowano się gorąco w sferach gieldowych i przemysłowych, był to bowiem król kopalni, pan Barnato.

Nazwisko to nie wiele mówi publiczności, która nie śledzi wydarzeń w Afryce, natomiast dobrze jest znane w Kapsztadzie i w Londynie, bo Barnato jest potęgą na wszechświatowym rynku produktów kopalnianych. Gdyby nie był takim szczęśliwym spekulantem, nie budziłby prawdopobnie wielkiego zainteresowania, chociaż życie tego człowieka żywo przypomina romans. Zresztą nie codzień widuje się człowieka, który lat temu dwadzieścia posiadał trzydzieści szylingów w kieszeni, a obecnie majątek jego wynosi sześćset milionów franków.

Dwadzieścia lat temu, Bóg wie jakim trafem, cyrk z Anglii zawędrował do Kimberleyu w Afryce południowej. Niewielki to był cyrk, składał się bowiem tylko z dyrektora, jego żony, klowna i dwóch tresowanych osłów. W owym czasie Kimberley nie słynęło, jak dziś, z kopalń dyamentów. Cyrk robił złe interesa, więc pewnego pięknego poranku dyrektor z dyrektorową uciekli, pozostawiając własnemu przemysłowi klowna z dwoma osłami i 30 szylingami w kieszeni. Suma nie jest to duża nawet na Europę, a zupełnie niewystarczająca w miejscowości, odległej o parę setek kilometrów od przylądka Dobrej Nadziei. Co można robić z dwoma osłami w Kimberleyu? Chyba spacerować tylko. Tak też uczynił bohater tej opowieści. pan Barnato.

Podczas długiej przechadzki w okolice Kimberley, znalazł w polu ślady dyamentów; zabrał kilka kamieni, pokazał górnikowi i zawiązawszy z nim spółkę, zaniósł je na sprzedaż do miasta. Następnie kupił w tajemnicy pole, na którem odkrył skarby, zbierał niewielką ilość drogich kamieni, by nie obudzić niczyich podejrzeń, i kupował inne pola. Pewnego dnia ujrzał się posiadaczem wielkich obszarów. I z pomocą tych pól Barnato zawiązał głośne towarzystwo „Boersa", którego jest obecnie dyrektorem razem z sir Cecilem Rhodesem i trzecim wspólnikiem. Każdy z tych trzech panów pobiera rocznie 650.-000 fr. pensyi.

Gdy odkryto pierwsze kopalnie złota w okolicy Johannisburga, Barnato znalazł się tam niezwłocznie. I rozpoczął tę samą manipulacyę, która tak szczęśliwie powiodła mu się w Kimberleyu; skupił place, założył towarzystwo, akcye tego towarzystwa wprowadził na giełdę londyńską i został „królem kopalń". I rozpoczął się zajmować nietylko interesami pieniężnymi, lecz i polityką, postarawszy się o wybór na posła do parlamentu z Caplandu. Jak widzimy, w ciągu lat dwudziestu przebiegł nie mały kawał drogi.

Obecnie Barnato mieszka stale w Londynie i do Cap jeździ tylko na sesye parlamentarne. Niedawno targował wspaniałą posiadłość w Anglii, Dudley-House, i stara się o mandat posła stronnictwa konserwatywnego do Izby gmin. Jest to mężczyzna lat 45, mały, z oczyma ruchliwemi i błyszczącemi. Po francuzku nie umie ani słowa. W Paryżu mieszka w hotelu Bristol, w apartamentach stale zajmowanych przez księcia Walii.

NEKROLOGIA.

†

We Lwowie zmarł Łucyan Tołoczko, kasyer gminy m. Lwowa, żołnierz z r. 1863 i oficer wojsk francuzkich z kompanyi r. 1870, Litwin rodem, człowiek prawy i przedsiębiorczy. Dożył zaledwie 61 lat wieku.

— Ign. Skrzyński, właściciel dóbr, oficer wojsk polskich z r. 1830, zmarł w 88 r. życia w Strzyżowie.

Stuletnia literatka.

Z Berlina telegrafują, że 16. zm. obchodziła tam stuletnie urodziny Henryka Olfers, tłumaczka Scribego. W teatrze Schillera wystawiono „Wojnę kobiet" Scribego, w przekładzie jubilatki.

Kostum Rosyanina.

Jaki jest kostum Rosyanina? — pyta „Grażdanin" i zaraz odpowiada: „Kapelusz angielski, krawat francuski, rękawiczki szwedzkie, obuwie warszawskie i koszula holenderska. Oto, co znaczy być patryotą!"

Skarb z czasów Aleksandra Macedońskiego.

Odessk. list. donosi, iż w powiecie izmailskim, gubernii besarabskiej, zrobiono bogate i ciekawe odkrycie. Pewien włościanin, karczując swój ogród, wykopał stare drzewo, a pod niem znalazł w ziemi 500 złotych monet staro-greckich. W liczbie tych monet znajdowało się 130 statyr z czasów Filipa Macedońskiego, 364 tetrodrachm z czasów Aleksandra Wielkiego i 6 tarentyńskich. Monety te przeleżały w ziemi dwa tysiące lat. Waga skarbu wynosi $10\frac{1}{3}$ funta.

Smutny koniec odwiedzin.

Smutnie zakończyły się odwiedziny pani Barbary Fisher z Petersburga Va., z jej dwoma dziećmi, chłopcami liczącymi lat 10 i 12, u znajomego ogrodowego w sąsiednim Liskrun, dokąd poszła po kwiaty, które dzieci potrzebowały przy jakimś obchodzie szkólnym. Matka wracając z dziećmi do domu przechodziła przez most nad Millcreek, po którym przechodzi jednatorowa Westwood kolej, gdy nagle spostrzegli pociąg pędzący całą szybkością. O powrocie nie było mowy. Chłopcy spuścili się po obydwóch stronach toru i trzymali się rękami belek, lecz matka skoczyła z wysokości 30 stóp na dół. Zatrzymano pociąg, ocalono nasamprzód chłopców i przekonano się następnie, że matka przez skok nadwerężyła się śmiertelnie. Bezprzytomną zaniesiono do poblizkiego domu i przywołano lekarza, który jej jednakże nie mógł ocalić. Nieszczęśliwa rozbiła sobie czaszkę; umarła w godzinę po wypadku.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

842 Alperowicz M.
843 Ambrosewicz M.
846 Baziel M.
848 Belter M.
854 Białkowska R.
855 Bieńkowski J.
856 Bieliński M.
857 Bilek J.
858 Bisek Jan.
864 Bączkowski J.
865 Bonisowski J.
866 Boruski P.
867 Botowski S.
868 Brucha P.
873 Bukowski P.
877 Bo dusek J.
882 Częstosiak A.
884 Dulewska R.
885 Dobiszewski J.
886 Dobrzyński J.
887 Dzinez J.
888 Drusz W.
889 Dwożański J.
899 Folcz A
906 Gągata J.
910 Hedas M.
921 Handzel J.
932 Hartowicz A.
945 Jachyn J.
946 Jacuński P.
949 Janota F.
951 Jarochowski S.
956 Kamiński F.
959 Kaźmierczak L.
960 Kendzierski J.
961 Ksiel W.
964 Klima J.
965 Klonowski J.
970 Krocka J.
971 Koru M.
973 Kojański J.
980 Kowal I
981 Kozza J.
985 Kramarz A.
987 Sryc A.
988 Kucera F.
993 Łszyński H.
995 Leja P.
1004 Łucarz J.
1006 Lukasz J.
1010 Malcki F.
1012 Markowski A.
1016 Mechnik U.
1023 Michalak T.
1024 Meka M.
1028 Mika M.
1030 Modrzejewski R.
1033 Mrozński J.
1036 Muszak M.
1037 Niemiec J.
1041 Okulisz I.
1044 Omeński M.
1045 Poletka K.
1052 Polototys P.
1054 Pisarczyk A.
1056 Pruss J
1057 Pukellis K.
1058 Reszka A.
1059 Ralnowski J.
1067 Romankowski C
1069 Rostkowski W.
1071 Rumszewicz D.
1085 Sempukas J.
1087 Sik J.
1089 Sima F.
1092 Słonkiewcz J.
1094 Sladek Z
1095 Slajchert W.
1096 Stigowska M.
1101 Sruka W.
1102 Stachowski A.
1104 Staśko M.
1105 Szyszewski W.
1106 Slity J.
1107 Sczerbiński F.
1108 Szczodrowski S.
1109 Szostek J.
1110 Szmanowski J.
1112 Teriszewski S.
1117 Trojanowska T.
1118 Turyna J.
1123 Wicek M.
1126 Warmiński W.
1135 Wesliek Fr
1138 Werbłoński H.
1146 Woczota J.
1150 Woźniewski M.
1151 Zabłocky A.
1152 Zacki J.
1153 Zięba W.
1154 Żółkowski L.
1155 Żylewicz A.
1156 Łobodziewski F.
1158 Łopytna M.
1159 Złotowski J.
1161 Zukass J.
1162 Żurawski M.

AMERYKA.

Strajk lejarzy.

Indianapolis, 9go maja. Tutejsi lejarze należący do Unii zastrajkowali dzisiaj rano. Żądają od $2.00 do $4.40 dziennie. Oprócz tego żądają uznania unii. Właściciele lejarń dotkniętych strajkiem oświadczyli, że nie zgodzą się na żaden z warunków.

Weteran.

W South Betlehem w Pennsylvanii żyje weteran W. Daemer, który w wojnie meksykańskiej pod Chapultepec ocalił życie 12,000 amerykańskich żołnierzy przez to iż spostrzegł tlący się lont prowadzący do miny i takowy zagasił.

Uczciwe słowo. — Poniżej umieszczony list od ks. A. F. Rose, Grand Haven, Mich., zupełnie potwierdza to, co my o Dra Piotra Gomozo wiemy. Uczony ten duchowny pisze tak: "Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill. — Aby uniknąć wszelkiego podejrzenia o stronniczość, nie chcę powiedzieć, bym mógł wymienić jaki szczególny wypadek w tej okolicy, w którymby Dra Piotra Gomozo zdziałało cuda, mogę jednak przytoczyć tuziny wypadków, w których okazało się ono bardzo skuteczne Próba przekonała o tem wszystkich, którym je rekomendowałem. To pewna, że popyt na Gomozo znacznie się tu zwiększył od czasu ukazania się grypy. Co się tyczy Oleju, to wiem tyle, że to, co o nim mówią, "że działa magicznie", sprawdziło się."

Nowy karabin.

Nowy szybko strzelający karabin wynalazł Dr. S. S. McClellan mieszkający w Washington w południowej części stanu Iowa, którym można oddać (co jest prawie niewiarzytelnem) regularnie 5 wystrzałów w sekundzie. Kilka dni temu zrobiono w Des Moines próbę w obecności różnych oficerów milicyi. Nowa ta broń jest magazynowym odtylowcem, którego mechanizm jednakże w porównaniu z innymi okazuje znaczne polepszenia, tak iż tylko dwa ruchy palca są potrzebne do strzelania. Z niemieckiego karabina Mausera i z Krag Jorgensen karabina, używanego w armii Stanów Zjednoczonych można dać 30 wystrzałów na minutę czyli jeden w dwóch sekundach; karabin dr. McClellana strzeli więc 10 razy szybciej. Podczas próby strzelano faktycznie 5 do 6 razy w sekundzie, lecz o celowaniu nie było naturalnie mowy.

Nieszczęście w kopalni.

Denver, Col., 10 maja. Dzisiaj rano o godzinie 4tej wydarzyła się w kopalni Colorado Fuel & Iron Company" w Sopris w pobliżu Trinidad, Col., eksplozya gazu kopalniowego wskutek czego czterech ludzi zostało zabitych a dwóch pokaleczonych.

Życie utracili: Sylvester Cox, pozostawił żonę i dziecko; Jan Luban samotny; Albert Laemmenringer, pozostawił żonę i troje dzieci; Błażej Rokomowicz, pozostawił żonę i troje dzieci.

J. R. Reynolds został niebezpiecznie poparzony a Albert Lloyd został lekko poparzony i poduszony.

Ludzie ci byli przy pracy, gdy eksplozya niespodzianie się wydarzyła.

Eksplozya kotła parowego.

Kokomo, Ind, 7 maja. Kociół parowy w tartaku John'a Benetta rozsadził się dzisiaj i cały tartak został zamieniony w kupę rozwalisk. Foreman James Cott został zabity na miejscu a trzech robotników zostało niebeepiecznie pokaleczonych.

Jeden zabity i dwóch pokaleczonych.

Uniontown, Pa., 7go maja. Mnóstwo robotników było dzisiaj zatrudnionych wiercenem dziur w skale przy stoku spadzistości 30 stóp wysokiej, gdy nagle spadł znaczny odłam skały i przydusił trzech ludzi. Michael Joy został zmiażdżony, Patrick Ryan został śmiertelnie i pewien Włoch niebezpiecznie pokaleczony. Bawiło dwie godziny nim zdołano wydobyć za sypanych z pod mas ziemi i kamieni.

Przedpłatę na Tygodnik Powieściowo-Naukowy przyjmować się będzie dalej do 15go Maja.

Praca lub śmierć.

Cleveland, O., 7 maja. W przedmieściu Collinwood prosił nieznany człowiek "foremana" na dworcu kolei Lake Shore i Michigan Southern, aby mu dał zatrudnienie. Gdy mu odpowiedziano, że nie ma dla niego pracy zawołał: "Mój Boże, czyż to człowiek już żadnej pracy nie może dostać aby zarobić na życie? Jeżeli tak jest, to przynajmniej mogę umrzeć!" Za chwilę zawołał: "Badźcie zdrowi, chłopcy!" rzucił się pod nadchodzący pociąg i został zmiażdżony przez koła.

Eksplozya w kopalni.

W Schooley kopalni w pobliżu Sturmerville w Pennsylvanii wydarzyła się kilka dni temu straszliwa eksplozya, wskutek której pięciu ludzi zostało straszliwie poparzonych. Trzech z nich prawdopodobnie nie pozostanie przy życiu. Nazywają się Jerzy Belchus, Jan Janowski i Józef Janowski. Tych trzech odesłano do szpitala, a innych, którzy mniej niebezpiecznie zostali poparzeni odstawiono do ich mieszkań. Urzędnicy kopalniowi nie mogli się dotychczas przekonać czy eksplozya nastąpiła przez zapalenie się gazu, lub też przez sądek prochu, który w kopalni się znajdował.

Chcieli palić.

Legislatura stanu Pennsylvania pozwoliła sobie w tych dniach czysto-amerykańskiego żartu. Stawiono bowiem wniosek i uchwalono, aby została suspendowana reguła 44, która zakazuje palenie w hali posiedzeń. Za kilka minut każdy prawie członek miałdymiące się cygaro w ustach. Inni znów posłali paziów do poblizkich składów po fajki gliniane i zwyczajny tytoń i poczęli także w najlepsze dymić. Niektórzy niepalacze stawili wniosek, aby pozwoleństwo zostało zniesione, lecz było ich za mało, aby mogli coś wskórać, i otoczona obłokami dymu Izba niższa prowadziła prawodawnictwo dalej.

Haniebne morderstwo.

Philadelphia, 10go maja. Dzisiaj rano, o godzinie 10tej 36 letni fabrykant August Tepper strzelał przed domem położonym pod no. 16 przy North str., w obecności mnóstwa przechodniów, na 26lata liczącą Klarę Herhold, alias Schmidt. Strzelił dwa razy — jedna kula ugodziła ją w bok — następnie Tepper odebrał sobie życie wystrzałem i był trupem na miejscu podczas gdy dziewczyna umarła w pół godziny w szpitalu nieodzyskawszy przytomności. Morderca i samobójca był żonatym i mieszkał pod no 313 przy Noble ulicy; zakochał się w dziewczynie, która o nim nie chciała nic wiedzieć. Przypadkowo spotkał ją dzisiaj rano na rogu 7mej i Noble ulic, i pomówiwszy z nią przez niejaki czas dał wystrzały. Żona Teppera nie chciała mieć zwłoki w domu i dla tego odwieziono takowe do karawaniarza.

Znalazł skarb.

Ukryty skarb odkrył w tych dniach A. Jackson podczas orania na wysepce w Lincoln powiecie, Mo. Ciężka skrzynia blaszana zawierała pieniądze i przedmioty wartościowe w wartości $3000. Pieniądze składały się z monety złotej i srebrnej, oprócz tego znajdowały się tam różne przekazy konfederackie (południowców podczas wojny domowej) na 10 i 50c. Skrzynia została niezawodnie zakopana podczas wojny.

Nowy przemysł.

„Scientific American" donosi w ostatnim numerze, że przedsiębiorcza firma w New Yorku wyposażyła okręt, który na wybrzeżach Florydy i Indyi Zachodnich ma zaprowadzić nowy przemysł, którym jest fabrykacya konfitur i konserwow, które na miejscu zostaną przygotowane i to nie na lądzie, lecz na samym okręcie. Zrobiono wszystkie przygotowania do tego, bo na pokładzie umieszczono wielkie kotły i zaopatrzono się w 150,000 puszek cynowych, które podczas tej pierwszej podróży mają zostać napełnione. Oprócz potrzebnej załogi znajduje się na okręcie kucharz z 6 kuchcikami, aby gotować łakocie, jakie znajdą. Ludzie ci mają gotować i przysposobić żółwie swojskie znajdujące się na tych wybrzeżach, pampanos, guava, ryby i owoce tych podzwrotnikowych krajów.

Upały.

Marshalltown, Ia, 9 maja. Podczas całego tygodnia panowały w całej środkowej części stanu Iowa upały, jakie są niezwyczajnemi w tej porze roku. Ciepłomierz wskazywał jeszcze o godzinie 5tej 95 stopni w cieniu.

Antigo, Wis., 9go maja. O godzinie 1szej po południu wskazywał ciepłomierz 90 stopni w cieniu.

Marshfield, Wis., 9go maja. Henry Miller zatrudniony w fabryce Herteberga padł dzisiaj rano na udar słońca. Termometr wskazywał 96 stopni w cieniu.

Des Moines, Ia., 9go maja. Termometr wskazywał dzisiaj 94 stopnie w cieniu — upał jakiego tutaj w maju jeszcze nie było. Ziemiopłody dojrzewają szybko.

Bloomington, Ill., 9go maja. Ciepłomierz wskazywał dzisiaj po południu 95½ stopni ciepła w cieniu. Był to najgorętszy dzień majowy, jaki tu kiedykolwiek się wydarzył.

Pożar hotelu.

Montrose, Cal., 9go maja. C. W. Nehobras, agent „Deering Machine Co." w Chicago, utracił dzisiaj rano życie podczas pożaru, który zniszczył hotel Arlington. Zwęglone jego ciało znaleziono pod szczątkami. Pani E. H Smith, właścicielka hotelu, ocaliła się skokiem z okna drugiego piętra i znajduje się w krytycznym stanie wskutek pokaleczeń i poparzeń. Hotel był przepełniony gośćmi, z których kilkunastu się pokaleczyło lub poparzyło. Hotel Arlington był pierwszym hotelem w mieście. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Zerwanie się chmury.

Rochester, N. Y., 8go maja. W południowej części powiatu Ontario wydarzyło się wczoraj wieczorem ogromne zerwanie chmury. Nasyp kolejowy od Middlesex aż do Naples został zupełnie prawie zabrany; pola są zalane a małe potoki zamieniły się w gwałtowne strumienie. W Rushville uderzył piorun w szopę towarową, która do szczętu się spaliła. Druty telegraficzne zostały znacznie uszkodzone, a w wielu biórach spaliły się zupełnie.

Uderzeni przez grom.

Duluth, Minn., 9go maja. Podczas nagłej burzy uderzył dzisiaj rano w tutejszym porcie piorun w małą łódź, a dwóch z ludzi w niej się znajdujących, Charles Emory z Bay City, Mich., i George Barshaw z Duluth zostali na miejscu zabici. Wm. Hell z Bay City został lekko odurzony.

Nieszczęście kolejowe.

Celina, O., 8 maja. Wczoraj wieczorem wykoleił się o milę ztąd pociąg towarowy no. 124 Erie kolei. Dziesięć wagonów zostało potrzaskanych. Dwóch „ślepych" pasażerów zostało zabitych, a dwóch innych śmiertelnie pokaleczonych. Ze służby kolejowej nie odniósł nikt uszkodzenia.

Głód zniewala ich do tego.

Columbus, O., 9 maja. Z dobrego źródła donoszą, że głód zmusi wielu górników w Ohio, do przyjęcia myta przeszłorocznego. Właściciele kopalń chcą płacić takowe, a skoro to się stanie, to ugoda będzie tylko kwestyą kilku dni.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

Hornellsville, N. Y., 12go maja. Dzisiaj rychło rano wydarzyło się na zachodniej odnodze kolei Erie, trzy mile ztąd znaczne nieszczęście Wskutek złamania się koła 10 wagonów pośpiesznego pociągu towarowego no. 92 wykoleiły się i wpadły do poblizkiego rowu. W jednym z wagonów znajdowało się 18 koni z Mercer, Pa., które były przeznaczone na wyścigi na Wschodzie. Trzech z „jockey'ów" (grooms,) którzy opatrywali konie, utraciło życie. Nazwiska ich nie są znane. Jeden z dozórców wagonu, w którym się konie znajdowały, nazwiskiem Foster, złamał kilka żebr, obie ręce i jedną nogę. Doznał także nadwerężeń wewnętrznych i umrze prawdopodobnie. Hamownik Patrick Shanelly złamał lewą nogę i potłukł głowę. Dziesięć koni zostało zabitych. Wszystkie pociągi z Corning do Buffalo zostały zablokowane.

Śmierć stoletniego człowieka.

Charlestown, W. Va., 12go maja. J. A. Scott, który kilka dni temu obchodził stoletnią rocznicę swych urodzin, umarł dzisiaj. Był ojcem 15 dzieci, z których każde żyje.

Mróz.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 12go maja: Z północnych i zachodnich powiatów donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę panował tam silny mróz. W Chippewa Falls zmarzły pączki na drzewach owocowych i owoce ogrodowe. W Marinnette zostały uszkodzone wszystkie ziemiopłody. W Boscobel zostały jagody zniszczone.

Marshalltown, Ia., 12go maja. przez dzisiejszy poranny mróz zostały uszkodzone kukurydza, kartofle i warzywa. Ucierpiały także winorośle.

New Hampton, Ia., 12go maja. Przeszłej nocy zapanował tutaj silny mróz, który zaszkodził warzywu. Kukurydza mało ucierpiała.

Detroit, Mich., 12 maja. Z okolicy owocowej w zachodnim Mich., donoszą że mróz w przeszłej nocy zaszkodził warzywu i jagodom.

Przeciw papierosom.

Ryson, Wis., 12go maja. Tutejsza Rada miejska wydała rozporządzenie, że sprzedawacze papierosów mają za "license" płacić $150. Rozporządzenie to znosi faktycznie handel papierosami. Palenie papierosów w budynkach publicznych pociąga za sobą karę $10.

CHICAGO.

Odnośnie do rozporządzenia pocztmistrza odbędzie się w dniu zdobienia grobów (Decoration day) t. j. dnia 30 go maja ogólna inspekcya i parada listonoszów chicagoskich.

— W kościele św. Jana Kantego odbyło się w czwartek żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. O Waleryana Przewłoskiego, Generała zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców, który w tych dniach umarł w Rzymie. Zmarły liczył lat 68; urodził się na Wołyniu.

— John W. Moore, właściciel składu żelaztwa, pod no. 327 przy W Madison ul. został w środę krótko przed północą na rogu Lake i Canal ulic napadnięty przez 6 młodych łobuzów, którzy zażądali od niego jego pieniądze i przedmioty wartościowe. Stawił opór i został za to pożgany nożami. Moore odebrał cięcia w prawą rękę, lewe biodro i lewą pierś. Gdy osłabiony utratą krwi upadł, napastnicy ubiegli, zabierając tylko jego złoty łańcuszek od zegarka. Rannego znaleźli przechodnie; odesłano go do szpitala powiatowego.

— W środę przed południem o godzinie 10 tej został 12 letni Jerzy Misark, którego rodzice na rogu 18 tej ul. i Ashland ave. mieszkają, na torze Illinois Central kolei przy końcu 16 tej ulicy przejechany przez pociąg przedmieściowy i zabity na miejscu.

— W środę po południu chciał cztery lata liczący Robert Adair przejść przez State ulicę, pomiędzy 23 cią i 24 tą ul., lecz w tej chwili został pochwycony przez pociąg linowy pędzący w kierunku północnym. Zwłoki chłopca zawieziono do mieszkania rodziców, pod no. 2330 Dearborn ul.

— Pomiędzy strajkierami w Illinois Steel Co. w South Chicago wydarzyło się w środę znów kilka zderzeń. Rychło rano dowiedział się kapitan Jenkins, że strajkierzy udali się do hali Rittmana przy 84 tej ul. i Buffalo ave. aby się zorganizować. Natychmiast posłał oddział policyantów pod porucznikiem Wegner do owej hali. Zgromadzenie nie trwało długo. Po odroczeniu nastąpił wielki natłok w kierunku 85 tej ulicy. Porucznik Wegner usiłował w dobroci nakłonić tłum do rozejścia się, lecz zgromadzeni szydzili z niego wskutek czego zatelefonował po jeszcze 15 policyantów i tym czasem na czele 5 ludzi uderzył na tłum, lecz spotkał energiczny opór i został przyjęty prawdziwym gradem kamieni. Porucznik Wegner i policyant Crotty zostali ugodzeni kamieniami, Crotty nawet tak, iż nie mógł dalej służby pełnić.

Położenie policyantów pomimo otrzymanych posiłków stawało się coraz krytyczniejszem, ponieważ tłum zupełnie ich otoczył, wskutek czego użyli rewolwerów. Przy pierwszych wystrzałach padł strajkier Peter Peters raniony kulą w głowę; inni poczęli uciekać. Policya uwięziła Jana Wilińskiego, Pawła Poty, Franciszka Koryskiego i Michała McManus.

Podczas walki został policyant A. McCaffrey kamieniem ciężko raniony i w stanie bez przytomnym uniesiony przez swych towarzyszy.

Z strajkierów uwięzionych w dniu poprzednim zostało w środę 23 przez sędziego Robbins skazanych na grzywnę w wysokości $10 do $25; proces ośmiu innych odłożono na później.

Salooniści w pobliżu Illinois Steel Works odebrali rozkaz pozamykania ich lokali.

— W dniu wyboru burmistrza pokłócili się Polacy w lokalu położonym pod no. 1065 przy Robey ul. Przyjaciół Swifta nazywano „Coxeyitami", zwolenników Wentera zaś „pluskwami". Jan, Jakób, Józef i Mikołaj Lewandowscy potłukli czaszkę Jana Zielinskiego, wskutek czego tenże wkrótce umarł.

W środę zostali Jakób i Mikołaj Lewandowscy puszczeni na wolność, po stawieniu $10,000 kaucyi każdy. Jan i Józef Lewandowscy musieli wrócić do więzienia powiatowego, gdyż sędzia Neely niechciał ich stawić pod kaucyą.

— Słynny detektyw prywatny J. Leckie, który ludził ludzi przez ogłoszenia w gazetach, że im się wystara o miejsce detektywa został w czwartek uwięzionym ponieważ ranił prawdopodobnie niejakiego Nichols, mieszkającego pod no. 334 przy West Lake ul. Leckie żądał od tych, którym się miał wystarać o miejsce detektywa kaucyi w wysokości $200 a w ostatnich czasach mniej, lecz nie postarał się o miejsca lub tylko na krótki czas, lecz kaucyi nie zwracał. Nichols złożył trzy tygodnie temu u Leckiego kaucyę w wysokości $150 i dostał miejsce, lecz tylko na jeden tydzień. Z tej przyczyny zażądał zwrotu pieniędzy i ostatecznie udał się w piątek do bióra Leckiego w bloku McCormi'cka na rogu Dearborn i Randolph ulic i zażądał pieniędzy. Trudno wiedzieć, co się tam stało, gdyż Leckie powiada, że Nichols strzelał do niego dwa razy, lecz Leckie pozostał nienaruszonym, podczas gdy Nichols wybiegł z bióra z niebezpieczną raną w piersiach i padł obok elewatora, poczem strzelił dwa razy do bióra Leckiego. Leckiego uwięziono, lecz nie znaleziono u niego ani w jego biórze rewolwera. Zdaje się jednakże, że żona Leckiego, która była obecną w biórze, gdy Nichols tam był, i zaraz za nim wyszła, zabrała rewolwer.

James Leckie był już nieraz w szponach policyi za różne nieregularności, oszustwa i przekroczenia lecz umiał się zawsze wywinąć.

— W czwartek na południe zastrzelił się 66 lat stary maszynista Albert Lion w swem mieszkaniu, pod no. 2972 przy Emerald ave., ponieważ przez dłuższy czas nie mógł znaleźć pracy.

— Janowi Głowinskiemu udowodniono w czwartek przed południem, iż się włamał do domu położonego pod no. 231 LaSalle ul., który jest własnością „Instytucyi Biblijnej". Głowinski wyłamał w owym domu znaczną ilość rur i oprócz tego ukradł wyżdżymacz bielizny (wringer). Został odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą $800.

— Dnia 9go maja wskazywał ciepłomierz 90 stopni ciepła w cieniu. Wielu robotników musiało porzucić pracę. Jeden z nich, Gerhardt Cheiner, wracając do swego mieszkania pod no. 1599 N. Ashland ave. padł wskutek nadmiernego upału na Western ave. i musiał zostać odwieziony do domu przez wóz ambulansowy. Lekarz mniema że go utrzyma przy życiu, Steiner liczy lat 30.

Śmiertelnie zaś wypadł drugi wypadek udaru słońca w tym samym dniu. 40 letniego Karola Uhter z pod no. 2956 Union ave. znaleziono o 6 tej godzinie wieczorem bezprzytomnego na Union ave. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie jednakowoż pomimo wszystkich starań umarł za kilka godzin.

— W sobotę rano, o godzinie pierwszej wybuchł pożar w domu położonym pod no. 10 przy Sherman ulicy, i to wskutek eksplozyi gazu naturalnego. Na trzeciem piętrze śpiący August Michel chciał się dostać do drabiny ratunkowej, lecz płomienie zapobiegły temu. Następnie pobiegł do łóżka, wziął poduszkę, rzucił ją na ulicę i skoczył za nią. Minął ją jednakże i padł na bruk z którego bezprzytomnego podnieśli i odwieźli do szpitala św. Łukasza. Strażacy z narażeniem własnego życia ocalili panią Maryę Michel i jej dzieci Maryę i Lenę. Poparzonych mniej lub więcej niebezpiecznie zostało 9 osób, z których odwieziono 4 do szpitala św. Łukasza i 5 do szpitala powiatowego. Dom został mało uszkodzony, gdyż strażacy zagasili ogień w 20 minutach.

— Z 11 osób które podczas pożaru w nocy na sobotę w domu położonym pod no. 10 przy Sherman ul. zostały poparzone lub uszkodzone, umarły w sobotę przed południem trzy: Alexander de Sunke w szpitalu powiatowym, Franciszek Banio i jeszcze jeden mężczyzna, którego tożsamość nie mogła zostać ustanowioną w szpitalu św. Łukasza. Zrazu mniemano, że nieznajomy jest Augustem Michael, lecz tenże znajduje się w szpitalu powiatowym, a uszkodzenia jego nie są śmiertelnemi. Inni poparzeni i uszkodzeni nie podlegają żadnemu niebezpieczeństwu.

— Ksiądz katolicki Rev. J. W. Hauser od kościoła św. Trójcy na Taylor ul. zachorował niebezpiecznie na ospę Stał się ofiarą swego powołania i leży obecnie w szpitalu dla zaraźliwych chorób W przeszłą środę powołano go do chorego na ospę, aby mu udzielić Sakramentów św. a przy tej sposobności nabył zarodki choroby. Wyzdrowienie jego jest wątpliwem.

W niedzielę rano o godzinie pół do drugiej wybuchł pożar w dwupiętrowym drewnianym budynku położonym pod no. 8218 przy Houston ave., który zniszczył ten dom, jako i budynek położony pod no. 8220 i uszkodził dom położony pod no. 8224 na $500. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Cztery familie mieszkające w domu położonym pod no. 8218 utraciły sprzęty domowe w wartości od $500 do $600 każde. Są to familie następujące: Jerzy Palski, Jan Barycki, Walenty Słoweński i H. Flemoński. Budynek miał wartość $3400.

W domu położonym pod no. 8220 mieszkały familie John'a Doge i Martin'a Emerich, które opłakują stratę $400 i $500. Dom sąsiedni pod no. 8228 został uszkodzony na mniej więcej $500. Właściciel jego Jan Grabarczyński mieszkający na pierwszem piętrze utracił w meblach $300, a na drugiem piętrze mieszkający J. Chulczewski $150. Inspektor ogniowy Conway stara się o wyjaśnienie przyczyny pożaru.

— Mary Courtney, dziewczyna 19 letnia została w niedzielę po południu przejechana i zabita przez pociąg Alton kolei. Szła z starszą jej siostrą, panią Sweeney z pod no 2818 Hickory ul. torem, gdy nadpędził pociąg pasażerski. Lokomotywa pochwyciła dziewczynę i rzuciła ją o ziemię tak silnie, iż jej pękła czaszka i oprócz tego odniosła wewnętrzne pokaleczenia. W godzinę później wyzionęła ducha.

— Ob. J. Dahlman został podobno zamianowany superintendentem biura "Water pipe extension".

— Strajk w "Illinois Steel Works" został ukończony. Pracuje tam znów około 3000 ludzi. 400 wstrzymuje się jeszcze od pracy. Franciszek Kaszycki za rzucanie kamieniami został skazany na $25 kary.

— W niedzielę ostatnią odbył się obchód uroczysty urządzony przez towarzystwa narodowe w północno-zachodniej stronnicy miasta Chicago, i to bardzo wspaniale w Preglers Grove w Irving park.

Wszystko odbyło się według zapowiedzianego programu. Rano po nabożeństwie w kościele św. Trójcy przy Noble ulicy wyruszył wspaniały pochód złożony z kilkunastu Grup Zw. Nar. Pol. z Krakusami i Sokołami na czele i obszedł ważniejsze ulice dzielnicy polskiej.

Następnie udali się wszyscy wagonami elektrycznemi po Elston ave. do parku, gdzie się bawiono, jak tylko Polacy umią się bawić. O godzinie 3½ odbyły się ćwiczenia Sokoła No. II Wleklinski, zagaił obchód poczem prezes Rządu Centralnego Zw. Nar. Pol. ob. S. F. Adalia Satalecki wypowiedział piękną mowę, a po nim ob. F. H. Jabłoński, redaktor "Zgody". Chóry Wandy i Chopina pod batutą ob. Gatkowskiego odśpiewały dwie pieśnie. Przeszło 3000 osób brało udział w pikniku; zabawa była bardzo wspaniałą, lecz dokuczało cokolwiek chłodne powietrze. Dochód ogólny wynosi przeszło $500 "brutto".

— Do saloonu spółki Powers i O'Brien, 170 Madison ul., przybyło w poniedziałek wieczorem krótko przed godziną 11stą trzech przystojnie ubranych ludzi, którzy wypiwszy piwa udali się na górne piętro, gdzie właśnie grano w karty. Na stole znajdowało się $125, które jeden z przybyszów zabrał i potem cofając się wstecz z towarzyszami, którzy mieli rewolwery w ręku, ku drzwiom ubiegł. Jednego z trójki schwycono po długiej gonitwie. Nazwisko swe podał jako John Freeze.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 13go maja. Sejm niemiecki odrzucił większością głosów wniosek aby podnieść podatki na tytoń. Za wnioskiem głosowali tylko konserwatywni.

BERLIN, 13 maja. Cesarz Wilhelm widząc że rząd doznał porażki w 2 przypadkach (co do socyalno demokratów i tytoniu) wyjechał do Szlązka — na polowanie.

BREST, (Francya), 13 maja. W pobliżu fara Armor zderzyły się dzisiaj angielskie parowce „Esmeralda i „Martina". „Martina" zatonęła, a z nią jedenaście ludzi z jej załogi.

WIEDEŃ, 14go maja. W pobliżu Laibach (Lubun) dały się znów uczuć trzęsienia ziemi w piątek, sobotę i niedzielę.

LONDYN, 13 maja. W Mekce w Arabii szerzy się cholera, która zabiera przeciętnie 13 ofiar dziennie.

LONDYN, 13 maja. Z Kobe w Japonii donoszą że naród japoński nie jest zadowolony z postępowania rządu, który za radą Rosyi, Niemiec i Francyi chce Chińczykom oddać półwysep Liao-Tung. Telegram donoszący o tem donosi także, że gazetom nie wolno wychodzić i że mieszkania japońskich ministrów i zagranicznych posełstw są obstawione strażami.

DUNKIRK, N. Y., 13 maja. Mróz w niedzielnej nocy spustoszył winnice w pobliżu Chautauqua. Zniszczone zostały także wiśnie i poziomki. Uprawiciele wina są w rozpaczy, gdyż cały plon został zniszczony. Na wodach uformował się lód mający ⅜ cala grubości. Pomarzły wszystkie rośliny. Strata ogólna co do winogron ma wynosić $2,000,000.

LONDYN, 13 maja. Telegram z Rzymu do czasopisma „Chronicle" donosi, że papież się namyślił co do upodatkowania tow. religijnych w Francyi. Tajny poseł z Francyi zniewolił papieża, aby już dłużej nie popierał katolików francuzkich w ich oporze przeciw prawu; papież radzi im obecnie, aby się poddali prawu.

CAIRO, 13 maja. Urzędownie została potwierdzona wiadomość o powtórnym wybuchu cholery w Mekka. Zaraza grasuje w Mekka i w El Hejoz i w sąsiednich miejscowościach, do których pielgrzymi przybywają. W tej okolicy leżą „święte" miasta Mekka i Medina i porty morskie Jeddah i Gembo.

Liczba karawan egipcyańskich udających się w tym roku do El Hejoz jest mniejszą niż w innych latach.

SANTIAGO DE CUBA, 13 maja. Generał powstańców Maceo ani się poddał Hiszpanom, ani nie myśli się im poddać. Znajduje się na plantacyi Barnabacoa i ma pod sobą 3000 ludzi. Z San Luis wysłano przeciw niemu 1000 żołnierzy hiszpańskich.

TAMPA, Florida, 13 maja. Powstańcy kubańscy donoszą, że w pobliżu Borgey, w prowincyi Puerto Rio dowódzca powstańców Gomez poraził wojsko hiszpańskie, którem dowodził gen. Solcedo. Była to krwawa potyczka, lecz powstańcy pozostali panami pola a do tysiąc Hiszpanów padło lub zostało wziętych w niewolę; powstańcy zabrali także znaczny zapas materyałów wojennych. Walka trwała cztery godziny a była bardzo zaciętą. Do oddziału Gomeza przyłącza się coraz więcej ludzi.

TUSCOLA, Ill., 14 maja. 65 letni Conrad Scheideman, omylił się wczoraj i zamiast dozy oleju rycynusowego (Castor-oil) połknął dozę kwasu karbolowego. Umarł w cztery godziny potem w wielkich męczarniach.

SAN FRANCISCO, 14go maja. Anarchista Rudolph Schnaubelt, który dnia 4go maja, 1886, rzucił zgubną bombę w Chicago na "targowisku siana" (Haymarket) bawił przez dłuższy czas w Vallejo, lecz wyjechał obecnie do Brazylii. Schnaubelt opuściwszy Chicago udał się nasamprzód do Meksyku, a następnie do Rio de Janeiro, gdzie dostał nawet zatrudnienie przez rząd. Z powodu jego anarchistycznych dążności musiał ubiedz nawet z Brazylii. Przez ostatnie 4 czy 5 lat mieszkał w Vallejo, gdzie też pracował w fabryce maszyn a nocami podobno fabrykował bomby. Zresztą krewni jego i żona jego mają mieszkać w Callejo. Widocznie powietrze kalifornijskie stało się za gorącem dla niego, jeżeli się znów wyniósł do Brazylii.

PITTSBURG, 14 maja. W całej zachodniej Pennsylwanii spadł ciepłomierz wczoraj na 28 stopni.

MENOMINEE, 14 maja. Miasto nasze odwiedził "blizzard" i wczoraj mieliśmy na ulicach śnieg 4 cale głęboki.

ST. PAUL, Minn., 14go maja. Mróz uszkodził znacznie oziminy i mamy 4 cale śniegu.

CLEVELAND, O., 15go maja. Mróz zaszkodził w tutejszej okolicy winogronom, jabłkom, brzoskwiniom, wiśniom i warzywom, a miejscami także kukurydzy i pszenicy. Rtęć w ciepłomierzu spadła poniżej punktu zmarznięcia i na wodzie tworzył się lód.

Ceny Targowe.

Chicago, Maja, 14 1895.

Żywe świnie	2.00—4.75
Bydło	1.75—6.25
Owce	2.00—5.96
Owies	28
Kukurydza	51
Jabłka, beczka	2.50—4.50
Żebra, 100 funtów	6.10
Smalec 100 funtów	6.67½
Groch, buszel	82—89
Fasola	1.60—1.90
Jaja	11½
Mąka	1.65—4.00
Kapusta, crate nowa	3.50—4.00
Marchew, tuzin pęcz. now.	30—40
Banany	75—1.75
Cytryny	3.50—4.50
Miód	5—14
Tymotka	4.00—4.85
Koniczyna	8.00—8.75
Spirytus	1.24
Kury	5—9
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Brukiew, buszel	40—50
Łój	4—4½
Jęczmień	51—52
Sałata, tub	50—75
Pomarańcze, pudło	1.50—3.50
Indyki żywe	7—9
Kaczki "	8—9
Borówki czerw., buszel	1.50—2.50
Żyto	63
Ogórki, tuz.	40—50
Ćwikła	50—80
Kawa	17—27½
Cebula	40—50
Kalafiory, crate	1.25—1.75
Pomidory, case	4.00—5.50
Wieprzowina, beczka	$12.02½
Jagody: Poziomki, puszka 24 kwarty	50—1.60
Selera, tuzin	20—40
Pszenica Na maj	64⅜
" lipiec	65⅝
Ser: Young America	9—9½
Szwajcarski	9—11
Orzechy: Butternuts, buszel,	60—65
Hickory nuts, beczka	2.00
włoskie, beczka	1.25—1.50
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Kartofle: Hebrons, buszel,	48—50
Burbanks "	50—52
Peerles	45—58
Masło: Creamery No. 1	16
Dairy — fancy	14½—15
" packing	6—7
Szparagi. Puszki ½ buszla	25—40
Siemie lniane	1.46 1.47
Słodkie kartofle, illinoiskie, beczka	1.75—2.75
Siano: Wyborna tymotka	10.50—11.00
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.00—10.00
Mixed	7.00—11.25
Skóry: No.1, zielone, solone, ft.	7—7½
No.2, " "	6½—6¾
No.1, cielęce	10
Kartofle nowe beczka	3.75—7.00
Rzodkiew	50—75
Stręki	1.00—1.15